



NEWSLETTER

Polskiej Misji Katolickiej dla Kantonów Zurych i Glarus

Wiadomości, archiwum działalności i zapowiedzi wydarzeń

Spis treści

Zapowiedzi wydarzeń

>>> strona 2-4

Kościół domowy - zaproszenie

>>> strona 5

Wspomnienie czasu pandemii

>>> strona 6

Tu jest Twoje miejsce

Pierwsza Eucharystia po długiej przerwie

>>> strona 7

Pierwsza Komunia Święta

>>> strona 8

Początki podróży na spotkanie z
Jezusem

Święto patronalne Misji PMK

>>> strona 9

Rozpoczęcie roku szkolnego

>>> strona 10

Pielgrzymka na przełęcz św. Bernarda

>>> strona 11

Pożegnanie śp. Piotra Rzepczyka

>>> strona 12

Rocznica inna niż wszystkie

>>> strona 13

Zakończenie roku szkolnego

>>> strona 14

Jan Paweł II - Święty naszych czasów

>>> strona 15

Zawierzenie się Jezusowi Chrystusowi
przez ręce Maryi

>>> strona 16

Rekolekcje wielkopostne

>>> strona 17

Akcja "Zaadoptuj Koalę"

>>> strona 19

Promienie nadziei

>>> strona 20

Modlitewniki

>>> strona 21

Popielec

>>> strona 22

O tym jak powstała Polska Misja
Katolicka w Szwajcarii

>>> strona 23

Fragment katechezy św. Cyryla
Jerozolimskiego o Eucharystii

>>> strona 29

Serdecznie zapraszamy Państwa do zapoznania się z dwudziestym trzecim wydaniem „Newslettera Polskiej Misji Katolickiej w Zurychu”.



Drodzy Czytelnicy!

Jesteśmy już po wakacjach i w nowej rzeczywistości szwajcarskiej (pewnie też i trochę polskiej; regularnie czytam statystyki zakażeń obu krajów) czasu pandemii koronawirusa. A ja jeszcze w moich myślach stoję w zakrystii naszego kościoła Herz Jesu, jest środa popielcowa 26 lutego 2020 r., godz. 19.55 (za chwilę msza święta, która będzie musiała rozpocząć się z opóźnieniem). W rękę trzymam telefon i rozmawiam z kurią biskupią w Chur, próbując doprecyzować jeszcze ostatnie informacje dotyczące lockdownu. Najpierw ograniczenie ilości wiernych do 50 osób. Dla niektórych parafii, gdzie liczba dominicanos jest niska, obostrzenia są znośne - dla Misji Polskiej to szok (przecież sam nie odprawię 10 mszy świętych w niedzielę!). Później pozwolenie na zaledwie 5 osób, co de facto oznacza tylko personel kościelny. No i do tego nagle, jak grom z nieba, spada na mnie wiadomość, że jestem chory. Dalej to już tylko czytanie internetowych raportów

i duża bezsilność, spowodowana cięższym przebiegiem choroby...

Tak to wtedy wyglądało. Dzisiaj, kiedy piszę te słowa, jest dzień 13.10.2020 r. (to data Cudu Słońca fatimskich objawień) i jestem pewny, że zdaliśmy w Misji w Zurychu dobrze ten egzamin i wykonaliśmy naprawdę świetną pracę. Mimo, że brzmi to trochę jak w amerykańskich spotach wyborczych, ale takie właśnie słowa cisną mi się na usta - poparte przekonaniem, że tak właśnie jest.

Dziesiątki, jeśli nie setki telefonicznych rozmów i porad duszpasterskich, indywidualne spowiedzi (było ich naprawdę dużo), pogrzeby (nigdy dotąd nie miałem 5 pogrzebów w Misji w okresie 4 miesięcy), msze święte online, protokoły przedślubne online i tak dalej... długo można by wyliczać. Duszpasterstwo online nową formą obecności Kościoła w świecie? Myślę, że nie. Na dłuższą metę jest to niemożliwe. Człowiek potrzebuje wspólnoty, obecności drugiej osoby, kontaktu fizycznego. Chrześcijanin to człowiek wspólnoty. Kościół jest wspólnotą

ludzi. Nie bójmy się jednak i takiej formy kontaktu duszpasterskiego.

Papież Franciszek przed kilkoma dniami ogłosił błogosławionym młodego chłopaka Carlo Acutisa, który w internecie widział moc nowej ewangelizacji. Gorąco zachęcam do poszukania informacji o nim.

W obecnym wydaniu Newslettera znajdują Państwo teksty stare i nowe. Świadomie publikujemy materiały, które zostały napisane jeszcze w początkach pandemii. Niech będą przypomnieniem tego, co przeżywaliśmy. Nie zatrzymujemy się jednak w miejscu, ale chcemy z nowym zapałem odnaleźć się w obecnej sytuacji i dalej prowadzić duszpasterstwo. Za zaufanie, którym Państwo nas darzą, za liczną grupę wolontariuszy, którzy mnie wspierają, za przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa na mszach świętych z serca dziękuję. Życzę miłej lektury Newslettera i słonecznej pogody ducha.

ks. Artur Cząstkiewicz

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

CMENTARZ ROSENBERG

NIEDZIELA, 1. LISTOPADA 2020

17.00 - Modlitwa przy grobach
Pomnik Żołnierzy Polskich 2. Dywizji Strzelców Pieszych

17.30 - Msza Święta
Kaplica na cmentarzu Rosenberg

Niebiosa, rosę ślijcie nam z góry. Niech serca nawiedzi Zbawca nasz.

Pieśń adwentowa

REKOLEKCJE ADWENTOWE

Termin: 18-20 grudnia 2020 r.

Zapraszamy na rekolekcje adwentowe. W blasku świec, przy pieśniach maryjnych i Taizé pragniemy modlić się za pośrednictwem Matki Zbawiciela, oczekując na Boże Narodzenie. Rekolekcje poprowadzi ks. bp dr Krzysztof Zadarko z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

PROGRAM REKOLEKCJI W ZURYCHU

PIĄTEK, 18.12.2020

18.00 - Spowiedź
19.00 - Msza św. roratnia z nauką

SOBOTA, 19.12.2020

18.30 - Spowiedź
19.00 - Msza św. z nauką rekolekcyjną

NIEDZIELA, 20.12.2020

12.15 - Uroczysta msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
14.00 - Msza św. i możliwość spowiedzi

PROGRAM REKOLEKCJI W WINTERTHURZE

SOBOTA, 19.12.2020

16.00 - Msza św. z nauką rekolekcyjną

NIEDZIELA, 20.12.2020

16.30 - Adoracja Najświętszego Sakramentu i spowiedź
17.00 - Msza św. z nauką rekolekcyjną

WYPOMINKI



Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie (1. prefacja o zmarłych)

Wypełnione wypominki wkładamy do koperty i wrzucamy do skrzynki znajdującej się przy głównym wyjściu z kościoła. Prosimy nie przynosić wypominków do biura Misji osobiście; można je również wysłać do nas pocztą. W tym roku będziemy modlić się za zmarłych polecanych w wypominkach podczas mszy św. o godz. 12.15 i o godz. 13.30 w następujące niedziele listopada: 01.11, 8.11 i 15.11.

SPOTKANIE ZE ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM



Tego świętego znamy od dziecka i wszyscy na niego czekamy!

Zapraszamy na spotkanie z Mikołajem dzieci z naszej Misji w pierwszą niedzielę Adwentu, tj. 6 grudnia po mszy świętej. Każde dziecko otrzyma małą niespodziankę.

Szczegóły spotkania będą podane w ogłoszeniach parafialnych i na [Facebooku](#).



SŁUŻBA OŁTARZA



Przystąpcie do ołtarza Bożego, do Boga, który jest moim weselem... (Ps. 43,4)

W naszej wspólnocie w dniu 22.11. 2020 r. podczas uroczystości Chrystusa Króla przyjmujemy do Liturgicznej Służby Ołtarza kolejne osoby. Jeżeli ktoś chciałby dołączyć do grupy ministrantów w Misji, to prosimy o kontakt z sekretariatem misja.zurich.sekretariat@gmail.com

Warunkiem jest przyjęcie przez kandydata pierwszej komunii świętej. Zapraszamy chłopców i dziewczynki.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM



Podobnie jak w latach ubiegłych przygotowujemy prezenty dla dzieci z ubogich rodzin w ramach projektu „I Ty możesz zostać św. Mikołajem z PMK”.

Prosimy, aby wraz z dziećmi przygotować paczkę dla potrzebującego dziecka. Ideą projektu jest, abyśmy przygotowali prezenty wspólnie z dziećmi, całą rodziną. Prosimy Państwa o wkładanie do paczek wyłącznie rzeczy nowych. Paczkę przynosimy na mszę św. w dniu 6 grudnia do godziny 12.10 oraz przed drugą mszą św. do godz. 14.05. Składamy ją przy ołtarzu. Jest ona darem naszego serca. Druga Msza św. odbędzie się wyjątkowo o godz. 14.15.

Bóg zapłać!

CUDOWNY MEDALIK



Postaraj się o wybite medalika według tego wzoru: wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask, szczególnie jeśli go będą nosili na szyi. Tych, którzy we mnie ufają, wieloma łaskami obdarzę.

Słowa Maryi wypowiedziane do Katarzyny Labouré w jednym z objawień w kaplicy przy ul. Rue du Bac w Paryżu, we Francji w 1830 r.

W ramach przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej w dniu 6 grudnia dzieci otrzymają cudowny medalik z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Prosimy o modlitwę w intencji dzieci z naszej Misji, o ich dobre przygotowanie do przyjęcia Chrystusa w Eucharystii.

BIERZMOWANIE



Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami (Dz 1,8)

W czwartą niedzielę Adwentu 20 grudnia 2020 r. odbędzie się w naszej misji uroczystość przyjęcia sakramentu bierzmowania. 37 kandydatów przygotowujących się od jesieni 2019 r. przyjmie sakrament dojrzałości chrześcijańskiej.

Polecajmy Panu Bogu wszystkich kandydatów, prosimy, aby ten czas stał się dla nich okazją do przeprowadzenia głębokiej weryfikacji własnej drogi do świętości.

Sakramentu bierzmowania udzieli ks. bp dr Krzysztof Zadarko z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

KURS PRZEDMAŁŻEŃSKI W PMK – TERMINY NA ROK 2021



*Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej
I wątłą słabość naszych ciał
Pokrzep stałością mocy Twej
(hymn do Ducha Świętego)*

Spotkanie z księdzem w następujących terminach:

07.01.2021, godz. 18:30

27.05.2021, godz. 18:30

16.09.2021, godz. 18:30

Spotkanie w ramach poradni małżeńskiej
w następujących terminach:

15.01.2021, godz. 18.30

04.06.2021, godz. 18.30

24.09.2021, godz. 18.30

Wymagane jest zgłoszenie drogą e-mailową
misja.zurich.sekretariat@gmail.com

Udział w obu spotkaniach tworzy całość kursu.
Wszystkie informacje dotyczące kursu znajdują się
na stronie internetowej.

KOŚCIÓŁ DOMOWY – ZAPROSZENIE



Szczęść Boże!

Jesteśmy parą animatorską Kręgu Domowego Kościoła, działającego przy PMK w Zurychu.

Po ponad 3-letniej formacji naszego Kręgu, który tworzyły 4 rodziny, jedna z nich postanowiła wrócić do Ojczyzny, więc obecnie w jego skład wchodzi 3 małżeństwa.

W związku z powyższą sytuacją, pragniemy skierować do wszystkich rodzin Polskiej Misji Katolickiej w Zurychu zaproszenie do dołączenia do naszego Kręgu.

Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzin-

nym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie.

Dzięki wypracowanym przez Domowy Kościół narzędziom uczymy się modlitwy, zarówno tej osobistej, jak i z małżonkiem oraz dziećmi. To tutaj dowiadujemy się, jak pogłębiać więź z Bogiem i ze swoim małżonkiem.

Dla wielu par Domowy Kościół stał się - dosłownie - miejscem nowego życia, nierzadko wsparcia w życiowych kryzysach, a niekiedy po prostu miejscem odnalezienia swojej drogi do Boga i zawarcia nowych przyjaźni. Wielu pomógł we właściwy sposób łączyć aktywność zawodową z życiem rodzinnym i religij-

nym. Słowem - pomógł uporządkować priorytety i w konsekwencji życie. Dla dzieci stał się miejscem alternatywnego dobrego środowiska rówieśniczego.

Jeśli w naszej Misji znajdą się małżonkowie sakramentalni chcący pogłębić więź między sobą i w rodzinie, prosimy o rozważenie możliwości przystąpienia do Ruchu Domowego Kościoła i o kontakt na adres mailowy: emilia.zurada@gmail.com

Pierwsze spotkanie do niczego nie zobowiązuje, ale daje szansę na bliższe poznanie naszej Wspólnoty.

Emilia i Adam Żuradowie

WSPOMNIENIA Z CZASU PANDEMII



Pandemia to również okazja do złapania dystansu, do spojrzenia na siebie, rodzinę, nasze życie zupełnie z boku.

Wreszcie mogę złapać oddech i zadać sobie najważniejsze pytanie: „dokąd tak biegnę?”. Przewartościowanie pewnych kwestii w moim życiu sprawiło między innymi, że ponownie postanowiłam umocnić swoją więź z Panem Bogiem. Tegoroczne Święta Wielkanocne uważam za jedne z najlepszych w moim chrześcijańskim życiu - pomimo braku żywego Chrystusa, był On niesamowicie obecny w naszym domu.

Agata



Podczas pandemii mogę znaleźć więcej czasu dla siebie i dla rodziny.

Jeśli chodzi o kwestię zawodową to jest to czas, kiedy mam na pewno więcej pracy, ale przynosi ona też dużo więcej radości z tego względu, że dostarczam chleb ludziom starszym i potrzebującym.

Cieszy mnie to, że wiele osób zwolniło i zaczęło zastanawiać się nad tym, co tak naprawdę w życiu ma sens. Bardzo podoba mi się także to, że możemy uczestniczyć w wielu mszach świętych online, co pomaga nam rozwijać naszą wiarę pomimo tego, że kościoły są zamknięte.

Szczepan



W moim przypadku w sferze zawodowej pandemia nie zmieniła wiele.

Zarówno przed nią, jak i w trakcie jej trwania codziennie pracuję w domu. Jedyną znaczącą różnicą jest paradoksalnie większa ilość obowiązków spowodowanych obecną sytuacją. Wraz z żoną spodziewamy się dziecka i mimo różnych utrudnień związanych z koronawirusem mamy teraz więcej czasu dla siebie i możemy lepiej przygotować się na przybycie nowego członka rodziny.

Jerzy



W naszym domu przez ostatnie dwa miesiące wiele się zmieniło.

Rzeczy, które wcześniej były oczywiste i zwyczajne, teraz sprawiają nam dużo więcej radości - spacer w lesie, wspólne gotowanie, obiad w ogrodzie, zabawa z dziećmi. Pomagamy sobie nawzajem i stajemy się silniejsi jako rodzina. Bardzo brakuje nam kontaktu z naszymi rodzicami, a naszym dzieciom z dziadkami. Mamy nadzieję, że uda nam się spotkać jeszcze w tym roku.

Joanna

TU JEST TWOJE MIEJSCE



Co druga ławka pozostaje wolna, w co drugiej siadają wierni, a pomiędzy nimi dość miejsca, żeby zmieścić się Jezus, Maryja i jeszcze jakiś szczypty święty. Niby nic się nie zmieniło.

Msza odprawiana jest jak zwykle w niedzielę, przy czym teraz do wyboru są dwie. Przy wejściu wita wiernych zawsze jakaś wolontariuszka lub wolontariusz. To dzięki ich zaangażowaniu możemy uczestniczyć bezpiecznie w mszy świętej. Pilnują przestrzegania zasad, które sprawiają, że godzina spędzona w świątyni nie stanowi niebezpieczeństwa dla zdrowia. Zachowanie reżimu sanitarnego nie wymaga od wiernych żadnego dodatkowego nakładu pracy ani czasu. Są też dobre strony. Teraz lepiej widać księdza przy ołtarzu, jest mniej ludzi, którzy mogliby zasłaniać odprawianie liturgii. Ksiądz Artur organizuje funkcjonowanie Misji

tak, abyśmy byli bezpieczni, maksymalnie chronieni przed wirusem, a jednocześnie, a może przede wszystkim, blisko Boga.

Zmieniły się zewnętrzne okoliczności, ale w tej najgłębszej, najważniejszej dla każdego z nas sferze tak naprawdę nic się nie zmieniło – Jezus nadal wyczekuje na nasze wspólne niedzielne spotkanie, nadal mówi do nas, wspiera nas, dodaje nam sił i cieszy się, jakby chciał powiedzieć: „Dobrze, że jesteś. Dobrze cię tu dzisiaj zobaczyć. Postępuj mądrze i z miłością. Zawsze”.

Renata Moskwa

PIERWSZA EUCHARYSTIA Z UDZIAŁEM WIERNYCH PO DŁUGIEJ PRZERWIE



Byliśmy głęboko wzruszeni. Msza święta nieco inaczej sprawowana niż te dotąd. Ograniczona liczba wiernych, wiele pustych miejsc, nowe zasady bezpieczeństwa. Do takiego widoku będziemy musieli się przyzwyczaić na przyszłość, przynajmniej na jakiś czas.

Ta Eucharystia miała też symboliczny wymiar – została odprawiona w dzień Zesłania Ducha Świętego, dzień, w którym

rodzi się Kościół. Najważniejsze dla nas jest to, że Jezus do nas przychodzi, że jest z nami, chce dodać nam odwagi i otuchy, a także umocnić w nas wiarę w to, że On jest przy nas przez wszystkie te trudne dni.

Ksiądz Artur w kazaniu powiedział, że chrześcijanin to człowiek kreatywny, który w każdej sytuacji potrafi się odnaleźć. Źródłem tej kreatywności jest Duch

Święty, na którego działanie mamy się otwierać. Duch Święty, jak pokazuje historia Kościoła, w dniu Pięćdziesiątnicy wyszedł do wrogiego mu świata i potrafił w nim przetrwać. Bierzmy z Niego przykład. Czas epidemii koronawirusa może stać się okazją do tego, by nasz katolicyzm stał się dojrzały, głębszy, ukierunkowany na relację z Bogiem i drugim człowiekiem.

4 października 2020

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA – WIELKA RADOŚĆ WE WSPÓLNOCIE Z CHRYSZTUSEM I KOŚCIOŁEM



W niedzielę 4 października br. odbyła się w naszej Misji w Zurychu uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Przystąpiło do niej 35 dzieci. Okres przygotowania do tego wyjątkowego wydarzenia przerwał nam wybuch epidemii koronawirusa. Z tego też względu Pierwsza Komunia naszych dzieci nie odbyła się w planowanym terminie, czyli 17 maja br.

Jesteśmy przekonani, że ten przedłużony o kilka miesięcy okres oczekiwania na przyście Pana Jezusa do serc dzieci wzbudził w nas wszystkich jeszcze mocniejsze pragnienie chleba eucharystycznego.

W ramach przygotowania wspominaliśmy ważne momenty wprowadzające najmłodszych członków naszej wspólnoty w arkana wiary i modlitw. Dzieci zacho-

wały w pamięci i w serduszkach odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, wręczenie różańca, Cudownego Medalika NMP oraz osobistego modlitewnika.

Jako rodzice i dzieci jesteśmy niezmiernie wdzięczni Panu Bogu, naszemu duszpasterzowi księdzu Arturowi, Pani Małgorzacie, która przygotowywała dzieci na lekcjach religii, wolontariuszom z Misji. Tego cudownego momentu sakramentalnego zjednoczenia z Chrystusem w Komunii Świętej dostąpili:

Adamczyk Anna, Adamska Gabriela, Berutto Clara, Bros Maria, Cencora Martyna, Chincholle Lilia, Dahiya Aman, Dechnik Zofia, Duczymiński Alexander, Favre Sophie, Górecka Kora, Karwacki Jan Marek, Kocik Jakub, Kruk Jadwiga, Krzewinska Noemi, Kuklik Justin, Kulik

Jakub, Marciniuk Julian Karol, Modlinger Julia, Nykiel Blanka, Olavarria Valentin David, Olshevskia Kateryna, Osmelak Zofia, Ottino Letycja, Pawelas Ignacy, Rutkowska Helena, Sadokierska Mirela, Sadolewska Alicja Ewa, Schmidt Filip, Siłaczuk Amelia, Solarz Maksymilian, Śmielecka Zofia, Wentta Julianna, Zielińska Amelia, Żelazko Aleksandra.

Życzymy wszystkim dzieciom, aby ten szczególny dzień, w którym Jezus Chrystus pod postaciami chleba i wina stał się pokarmem ich ciała i duszy, zapamiętały jako jeden z najpiękniejszych w ich życiu.

Bogumiła Olavarria-Bujak
Fot. Małgorzata Czech-Fink



POCZĄTEK PODRÓŻY NA SPOTKANIE JEZUSA



Do rozpoczęcia każdej podróży warto się przygotować, posłuchać rad innych, dobrać towarzyszy wyprawy. Przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej to również ważna podróż - podróż duchowa - w jaką wyrusza nie tylko samo dziecko, ale i wspólnie z nim cała jego rodzina, niosąc ze sobą swoją własną, niepowtarzalną opowieść o życiu i doświadczeniach wiary.

Nie ma na tej drodze lepszej Orędowniczki, Przewodniczki niż Maryja. Dlatego rozpoczynamy tę szczególną podróż od oddania się pod Jej opiekę.

Kolejna grupa dzieci w Zurychu wkroczyła na drogę, którą będzie podążać do Jezusa, i na jej początku, aby móc z ufnością serca modlić się do Matki Chrystusa - naszej Matki, dzieci do swoich rąk otrzymały różańce. Wypowiadając słowa: „Maryjo, najlepsza Matko, prosimy Cię, abyśmy za przykładem tylu świętych umieli odkryć piękno modlitwy różańcowej... otocz nas, swoje dzieci, macieżyńską opieką” - dzieci gorliwie pomodliły się do Matki Bożej.

Niech Maryja prowadzi nas i będzie naszą Przewodniczką na drodze tych wyjąt-

kowych przygotowań, a poniższe słowa św. Jana Pawła II niech zachęcą do głębokiego odkrycia mocy modlitwy różańcowej.

„Chciałbym powierzyć modlitwę różańcową wszystkim chrześcijańskim rodzinom, aby razem z Maryją mogły zaznać piękna podczas medytacji tajemnic (...) naszego Odkupienia i w ten sposób uświęcić chwile radosne i trudne życia powszedniego”.

Małgorzata Milczuk
Fot. Aneta Giernalczyk

ŚWIĘTO PATRONALNE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W ZURYCHU

„Przed wszystkim unikaj smutku i zmartwień, bo nie ma racji do smutku. Czyż Opatrzność Boża nie kieruje światem? Czy może się wydarzyć cokolwiek, o czym by Pan Bóg nie wiedział i nie dopuścił? Jeżeli zaś On to dopuszcza, to bez wątpienia dla dobra naszego”.

św. Maksymilian Maria Kolbe

Święto patronalne ku czci św. Maksymiliana przebiegało inaczej niż w latach poprzednich. Mimo, że nie udało się po Eucharystii wspólnie spotkać ze względu na pandemię, to atmosfera na mszy świętej była wspaniała. Dzieci, które rozpoczęły rok szkolny, przyniosły do pobłogosławienia swoje tornistry. Ksiądz Artur w kazaniu powiedział, że „nigdy nie wolno się poddawać, a w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji, warto po-

szukać jakiegoś duchowego aspektu, który może pomóc nam w osobistym rozwoju”. W obecnym czasie osoba o. Kolbego może być dla nas przykładem, abyśmy potrafili poprzez dostępne nam środki komunikacji dotrzeć z dobrym słowem do każdego z naszych wiernych w Misji. Bardzo miło było słyszeć po mszy świętej od dzieci, że bardzo cieszą się z kazania przygotowanego specjalnie dla nich i z tego, że mają „swoją mszę świętą”.

Ksiądz Artur obiecał, że gdy pandemia minie, to następny odpust w Misji będzie z watą cukrową, a może i z zakręconą frytką. Czekamy z niecierpliwością!

Fot. Aneta Giernalczyk



ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO 2020/2021 W POLSKIEJ SZKOLE PRZY PMK

*„Kluczem do edukacji jest przeżycie piękna”
Friedrich von Schiller*

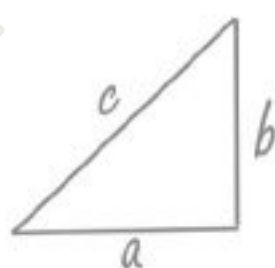
W niedzielę 6 września 2020 roku rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Ze względu na obecne wciąż obostrzenia byliśmy zmuszeni przywitać uczniów w innej formie niż zazwyczaj - bez obecności rodziców i rodzin. Choć w skromniejszych warunkach, jednak udało się sprostać wyzwaniu i - z zachowaniem zalecanych środków ostrożności - przeprowadzić

pasowanie naszych najmłodszych uczniów na pierwszoklasistów. Chłopcy rozpoczynający naukę w klasie pierwszej zostali uroczysto przywitani przez kolegów i koleżanki z trzeciej klasy oraz grono pedagogiczne. Po odśpiewaniu hymnu i tradycyjnym pasowaniu dzieciom zostały wręczone przywitalne upominki. Cieszymy się, że pomimo niezwyklej sytuacji, możemy kontynuować krzewienie polskiej kultury i języka polskiego wśród dzieci z naszych rodzin.

Życzymy wszystkim uczniom, nauczycielom oraz ich rodzinom wytrwałości, pozytywnie przeżytego czasu i zaangażowania podczas tego roku szkolnego, a także wielu dobrych owoców wspólnej nauki.

Z Panem Bogiem!

Dominika Maj
Fot. Aneta Giernalczyk



$$a^2 + b^2 = c^2$$

PIELGRZYMKA NA PRZEŁĘCZ ŚW. BERNARDA



W święto Matki Bożej Częstochowskiej, jak co roku, odbyła się pielgrzymka Polaków i Polonii na Przełęcz św. Bernarda, gdzie w bocznej nawie tamtejszego kościoła znajduje się kopia obrazu Matki Bożej z Częstochowy.

Odprawionej z tej okazji mszy świętej przewodniczył koordynator PMK w Szwajcarii ks. prof. dr hab. Krzysztof Wojtkiewicz, a homilię wygłosił ks. prof. dr Korneliusz Policki. Obecnych było również wielu księży z różnych polskich

ośrodków duszpasterskich w Szwajcarii. Pomimo deszczowej pogody przybyło wielu pielgrzymów, często z odległych miejsc. Dla szwajcarskiej Polonii, jak również dla Polaków mieszkających na helweckiej ziemi, to miejsce szczególne, ważne, tu znajduje się obraz naszej ukochanej Matki, namalowany przez jednego z polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii podczas II wojny światowej. Pielgrzymują, żeby dziękować, prosić, przepraszać, modlić się wspólnie z rodakami. Do Niej, do naszej najlepszej

Matki możemy przyjść ze wszystkimi naszymi ziemskimi sprawami. Za Jej przyczyną doświadczamy wielu łask, poruszeń serca, wielu cudów. Za Jej pośrednictwem wypraszamy łaski dla nas i całego świata. Pielgrzymka zawsze ma swój szczególny charakter, niepowtarzalny klimat. W wysokich Alpach, w tym pięknym miejscu, powyżej 2400 m n.p.m. czujemy, jakbyśmy byli blisko Niej, blisko Nieba, blisko Boga...

Tekst i fot. Ewa Lenart



POŻEGNANIE ŚP. PIOTRA RZEPczyKA

W dniu 12 sierpnia br. odbył się pogrzeb naszego organisty - Pana Piotra Rzepczyka. Modląc się o życie wieczne dla niego, dziękujemy mu za wieloletnią posługę w Polskiej Misji Katolickiej. Niech dobry Bóg nagrodzi jego pracę i przyjmie go do swojego Królestwa w Niebie.

Poniżej fragment kazania ks. Artura, wygłoszonego podczas pogrzebu.

Życiorys Piotra jest barwny.

Urodził się 11 lutego 1966 r. w Pietraszowie na Śląsku. Często opowiadał o swoim dzieciństwie, zwłaszcza o kąpielach w rzece przed domem. Kochał to robić. Potem poszedł do szkoły muzycznej w Zawadzkiem. Ukończył też szkołę zawodową, o profilu mechanik. Wiemy, myślę wszyscy, że znał się na swoim zawodzie doskonale. Nie było pojazdu, którego by nie naprawił. Wielkie TIR-y, autobusy, traktory, samochody... Wielu osobom tu w Misji i poza nią pomagał chętnie. Mnie również. Miał ten dar, mówi się: „miał fach w rękach”, ale pasją jego była zawsze muzyka.

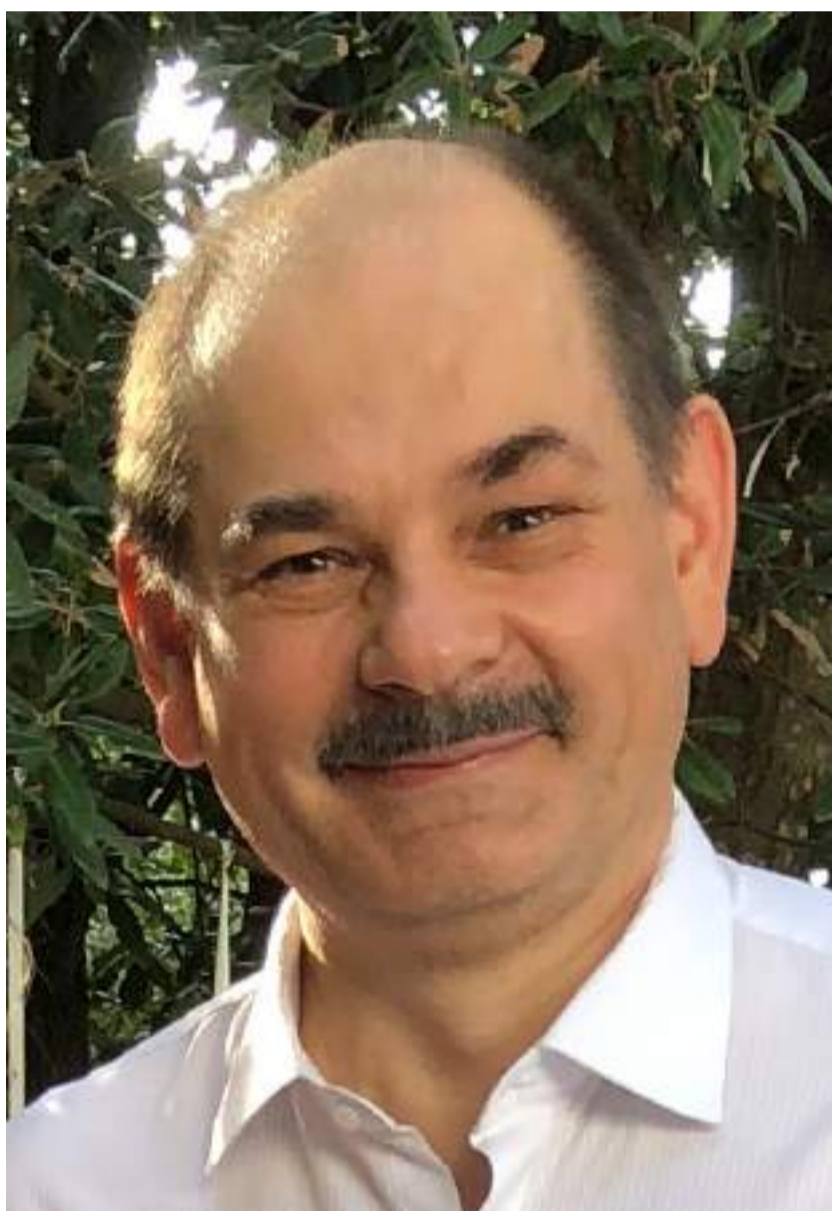
Gdy miał 16 lat, to przeżył bardzo ciężki wypadek; spadł na niego duży głaz. Po wybudzeniu, po miesięcznej śpiączce, w początkowej fazie prawie nic nie pamiętał, od razu rozpoznał tylko: gitarę - nie zapomniał nut i potrafił na niej grać; i rozpoznał swoją matkę. Rodziców zawsze bardzo kochał.

Oprócz muzyki miłością darzył też modelarstwo. Wraz z ojcem, który założył klub modelarski, brali udział w zawodach w puszczaniu statków na wodzie. Wspólnie z ojcem sami te statki robili.

Piotr bardzo lubił fotografować, zwłaszcza przyrodę w lesie. Często robił zdjęcia razem ze swoją przyszłą żoną, którą poznał na pielgrzymce do Częstochowy. W Polsce był członkiem zespołu muzycznego. Grali na weselach i zabawach, później to samo podobnie grali na imprezach w Niemczech i tu, w Szwajcarii.

Kiedy jego ojciec wyjechał do pracy zarobkowej do Niemiec, Piotr przyjeżdżał tam, aby go odwiedzić. Zaczął mu pomagać i tak rozpoczęła się jego przygoda z „zagranicą”.

Piotr założył z żoną zespół DUO-Trans. Życie szybko się toczyło, co weekend pracowali (grali na weselach, zabawach, imprezach).



Danutę poślubił w 1988 r. Po dwóch latach urodziła się Julia. W 1994 r. przeprowadzka do Niemiec, do rodziców, do Bad Herrenalp, potem do Karlsruhe, później krótki pobyt w Polsce i przyjazd do Szwajcarii w 2000 r., ponieważ Danuta dostała pracę w Bernie.

Piotrowi udało się dostać pracę w Renault w Zurychu, pracował tam ciężko przez 15 lat.

W 2003 r. przychodzi na świat Weronika. Piotr jest szczęśliwy. On zawsze bardzo kochał swoje córki. Zawsze był cierpliwy w stosunku do nich, wyrozumiały. Robił, co mógł, aby o nie jak najlepiej zadbać.

Kochał swoją rodzinę: mamę, tatę, rodzeństwo, teściową, wszystkich - dzwonił do nich prawie codziennie.

Trzeba to powiedzieć, że bez względu na to, jak trudne doświadczenia były jego udziałem, Piotr był zawsze uśmiechnięty, pogodny. Wiecie Państwo, że bardzo przeżył rozstanie z żoną, i to też musimy tutaj powiedzieć - pozostał jej wierny i nigdy nie stracił nadziei, że uda

się ten związek naprawić...

„Nie wolno się martwić, będzie dobrze” - tak mówił. Może czasem to było dla nas takie „za proste, może trochę beztroskie”, ale on tym żył, on w to wierzył, cieszył się każdą małą rzeczą, nie potrzebował dużo do radości, wystarczał mu żart, świadomość, że ktoś inny jest uśmiechnięty.

Gdy stracił pracę w Renault, to się nie poddał, nieustannie wysyłał podania i szukał dotąd, aż mu się udało. A szukał przez 4 lata!

Piotr tydzień temu zaczął nową pracę, dla niego świetną pracę. Mówił wszystkim, nam w zakrystii też, że dla niego to cud. Bardzo się cieszył, że „wszystko się ułożyło i już będzie dobrze”.

Niedawno nagrał telefonem filmik i rozesłał do bliskich. Na tym filmiku Piotr stoi na jakiejś wieży i wszystkich pozdrawia piękną śląską gwara: „tych ze wschodu i z zachodu, i z północy, i z południa”. Cieszy się, że będzie teraz już miał spokój, że wyszedł w końcu na prostą...

Przez całe swoje życie był związany z Kościołem. Był organistą w Polskiej Misji w Karlsruhe, organistą w Polsce, oczywiście u nas - w Misji w Zurychu, w Winterthur, jeździł ze mną do Oberstammheim. Aż do ostatniej niedzieli.

Dla Polskiej Misji Katolickiej brak Piotra to ogromna, niepowetowana strata, i szok dla mnie, dla Pani Małgorzaty i Pani Ewy, naszych wolontariuszy, dla całej parafii szwajcarskiej.

C.D. następna strona >>>

W niedzielę 9 sierpnia o godz. 12.11 dzwoniłem do Piotra, trochę zdenerwowany, nawet poirytowany, bo nie przyszedł na mszę. Dzwoniłem na WhatsApp, pytając: Gdzie jesteś? Przecież widzieliśmy się w sobotę... Piotr nie odebrał. On już wtedy został, jak to mówi autor Księgi Mądrości, przeniesiony do domu, w którym jest mieszkań wiele, do przygotowanego dla niego miejsca.

Wydaje nam się to takie oczywiste, że ludzie żyją wśród nas, pracują z nami i dla nas, i nagle otwieramy oczy ze zdumienia, kiedy umierają. Wtedy widzimy, ile im zawdzięczamy.

Zawsze mówiłem do niego: Panie Piotrze, a dzisiaj powiem inaczej, tak po prostu... Piotrze, coś Ty nam dzisiaj narobił, że wszyscy płacemy, żeś się nam

tak po prostu wyslizgnął z tego świata, żeś po cichu odszedł bez pożegnania. Nie zważając na to, że Cię boli ręka i nie czujesz się dobrze, zagrałeś w sobotę swoją ostatnią pieśń na ślubie: Marsz Mendelssohna... a potem posprzątałeś z ołtarza, zamknąłeś zakrystię i pojechałeś do domu. Tak po prostu, po ludzku, normalnie.

Ale może tak musiało być... Może tam, w tej innej przestrzeni i poza czasem, Pan Bóg, bardziej niż my w Zurychu, potrzebuje organisty, który potrafi wszystko ponaprawiać, który nie chce nigdy pieniędzy i tłumaczy się, że nie wie, ile trzeba wziąć, i po prostu po cichu robi swoją robotę, nie czekając na „Dziękuję”, i który usiądzie w ostatnim rzędzie, robiąc miejsce dla tych, co chcą siedzieć z przodu.

Wiele razy na pogrzebach śpiewałeś słowa:

Anielski orszak niech twą duszę przyjmie (...),

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony,

On wezwał cię do królestwa światła.

Niech na spotkanie w progach Ojca domu

Po ciebie wyjdzie litościwa Matka.

Niech to teraz będzie Twoim udziałem!

Niech wasze serca się nie trwożą.

Wierzycie w Boga i we mnie wierzcie.

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele.

I tam się z Tobą, Piotrze, kiedyś spotkamy...

Amen.



7 czerwca 2020

ROZNIKA INNA NIŻ ZWYKLE



„Być zawsze zjednoczonym z Jezusem, oto mój plan na życie”.

bł. Claudio Acutis

Wielką radość dzieci i pewnego rodzaju wzruszenie dorosłych można było zobaczyć w pierwszą niedzielę czerwca w kościele na Wiedikonie. Dzieci cieszyły się z rocznicy swojej Pierwszej

Komunii, dorośli z tego, że wreszcie, po długim okresie zakazu publicznych zgromadzeń, można znowu odprawiać msze święte. Patrząc ze wzruszeniem, jak dzieci przystępują do komunii, i mając za sobą doświadczenie fizycznego braku kontaktu z sakramentem, spowodowanego pandemią, czujemy, jak wielkim skarbem jest dla nas Eucharystia.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W ZURYCHU



5 lipca 2020 r. odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole przy Polskiej Misji Katolickiej w Zurychu. Było to pierwsze spotkanie uczniów z nauczycielami po długiej przerwie spowodowanej ograniczeniami sanitarnymi. Od marca nauczanie w polskiej szkole odbywało się tylko zdalnie. Nic więc dziwnego, że radość ze spotkania była ogromna.

Nie tylko dzieci ucieszyły się na widok swoich kolegów i koleżanek ze szkolnej ławki po tak długiej przerwie, ale także rodzice i nauczyciele.

Uroczystość zaczęła się o godz. 13:30 od mszy świętej dla naszych dzieci, na której dziękowaliśmy za wspólnie przeżyty trudny czas oraz otrzymaliśmy od księdza Artura błogosławieństwo na okres wakacji.

Po mszy dzieci, ich rodzice i grono pedagogiczne spotkali się na wewnętrznej łąnce należącej do parafii Herz Jesu. Wybór otwartego miejsca zamiast sali podyktowany był zaleceniami sanitarnymi, na szczęście pogoda dopisała. Na spotkaniu uczniowie otrzymali dyplomy szkolne, a nauczyciele upominki. Ksiądz

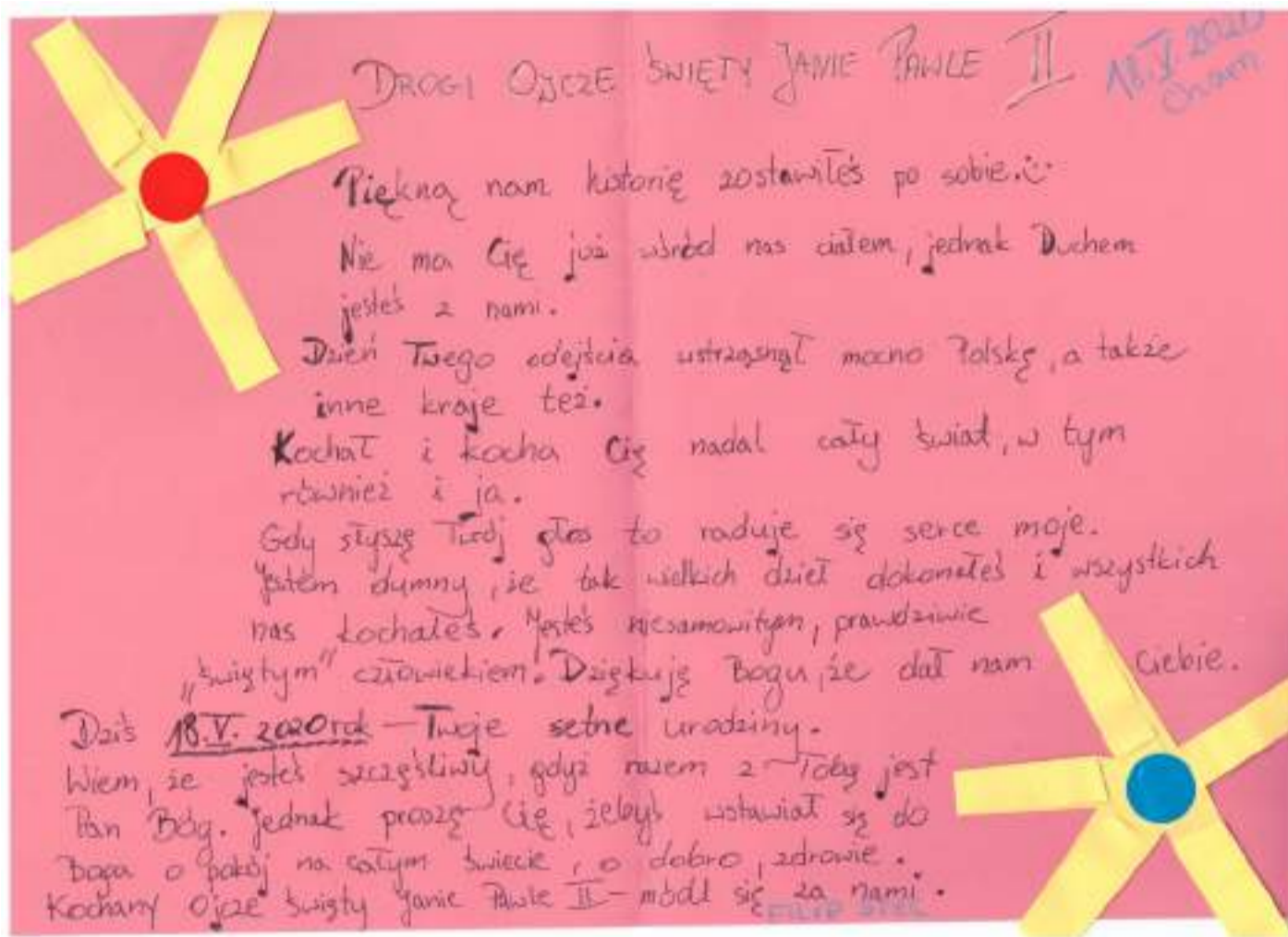
Artur bardzo dziękował nauczycielom, rodzicom i dzieciom za wspólną pracę, wzajemną cierpliwość i trud włożony w naukę prowadzoną w niecodziennym trybie.

Zwieńczeniem całej ceremonii były przepyszne włoskie lody, specjalnie zamówione na tę okazję, którymi rodzice i dzieci wspólnie delektowali się przed pobliską restauracją.

Agnieszka Lipczyńska
Fot. Aneta Giernalczyk



JAN PAWEŁ II – ŚWIĘTY NASZYCH CZASÓW



Mało jest takich ludzi jak św. Jan Paweł II. Od dzieciństwa żył wiarą i modlitwą. Często rozmawiał z Bogiem, łączył się z nim w pełnej zaangażowania modlitwie oraz oddawał się w Jego opiekę. Niestety los go nie oszczędzał. Doświadczył go wieloma tragediami - utratą ukochanej matki, Emilii, i starszego brata, Edmunda. Jednak późniejszy papież, wtedy jeszcze znany jako Karol Wojtyła, mieszkający w Wadowicach, nie pomstował na zły los, tylko trwał przy Bogu z jeszcze większym zaangażowaniem.

Bardzo ważna była dla niego Najświętsza Pani. Po bolesnej stracie własnej mamy to Ona była dla niego jak matka. Jak każdy człowiek, miał gorsze momenty, ale wtedy z pomocą przybywała mu bardzo ważna osoba w jego życiu, czyli głęboko wierzący ojciec.

Dopiero jednak dorosłe życie Karola Wojtyły pokazało jego niepowtarzalność, miłość do bliźnich, niesamowitą dobroć oraz tolerancję dla każdego człowieka na świecie. Swoją niesamowitą miłość do bliźniego okazywał między innymi tym, że dzielił się całym swoim dobytkiem z potrzebującymi mimo tego, że sam żył w fatalnych warunkach. Zawsze był niezwykle wrażliwy na niedolę bliźnich i dlatego postępował tak szlachetnie, jak św. Mikołaj z Miry, który oddawał ubogim

wszystko, co miał. Po uwieńczonej sukcesem edukacji w szkole rozpoczął studia w Krakowie. Gdy był studentem angażował się w życie kulturalne, występował na deskach teatru oraz pisał pod pseudonimem artykuły do miesięczników.



Po zakończeniu nauki w seminarium duchownym i po przyjęciu święceń kapłańskich w 1948 r. trafił do parafii w Niegowici, gdzie został wikariuszem. W parafii był również katechetą, i to wspaniałym, ponieważ miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą, z którą poza katechezą dzielił się również swoją pasją, czyli teatrem.

Na biskupa został mianowany w 1958 r. Zastąpił tym, że był najmłodszym biskupem w Polsce. Mimo tego, ponieważ uwielbiał sport, wcale nie rezygnował w tym czasie np. ze spływów kajakowych wspólnie z młodzieżą. W 1967 r. został ogłoszony kardynałem. Na świecie zyskał sławę jednak dopiero w 1978 r., kiedy został wybrany na papieża.

Przez całe swoje życie nieustannie okazywał swoją dobroć. W każdym bliźnim widział zalety, wszystkich traktował identycznie, niezależnie od wiary lub narodowości, czym zdobył sobie wyraźną przychylność praktycznie wszystkich narodów. Wszyscy ludzie na świecie, niezależnie od narodowości, zawsze z niecierpliwością oczekiwali na jego przybycie. Zawsze podkreślał swój podziw i niezmierny szacunek do osób starych i chorych. Zarazem cały czas był prawdziwym bohaterem młodzieży w służbie Bogu. Jak widać całe życie poświęcił wierze, potrzebującym, Kościołowi, młodzieży i wszystkim innym ludziom. Wprawdzie świętym został oficjalnie dopiero w 2014 r., jednak jego życiorys pokazuje, że tak naprawdę świętym był przez całe swoje życie.

Jakub Malinowski

ZAWIERZENIE SIĘ JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI

W niedzielę 3 Maja 2020 r. w święto Maryi Królowej Polski w naszej Misji PMK w Zurychu odbyła się msza św. zakończona uroczystym „Aktem ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi”, który w imieniu nas wszystkich odczytał ks. Artur Cząstkiewicz.

Aby w pełni zrozumieć, na czym polega oddanie się Jezusowi przez ręce Maryi, trzeba było wziąć udział w wymagających, lecz niezwykle obfitujących w owoce duchowe 33-dniowych przygotowaniach. Ponad 50 osób wraz z rodzinami zgłosiło się, by podjąć trud codziennych rozważań fragmentów Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny według św. Ludwika Maria Grignon de Montfort, Pisma Świętego oraz książki Tomasza á Kempisa *O naśladowaniu Jezusa*. Św. Ludwik tłumaczy, że tak jak Maryja jest drogą, po której przyszedł do nas Chrystus, tak samo jest drogą, po której to my idziemy do Chrystusa. Chcąc wypełnić przesłanie z testamentu Jezusa z Krzyża: „...Oto Matka twoja”, każdy uczeń Jezusa, zgodnie z Jego wolą, powinien przyjąć Maryję do swojego życia i pozwolić Jej na wychowanie go na nowego człowieka, na wzór Jej Syna. Misją Maryi, nadaną Jej przez Jezusa, jest bycie naszą Matką. Ta relacja z Maryją jest dwustronna. Nie tylko Ona przyjmuje nas za swoje dzieci, ale także my przyjmujemy Ją za naszą Matkę. I to jest właśnie zawierzenie.

Pierwszym, który się zawierzył Maryi, jest sam Bóg, który stał się w Jej łonie człowiekiem i był przez lata całkowicie zależnym od swojej Matki. Zawierzenie

Maryi jest naśladowaniem Chrystusa, które jest dążeniem każdego chrześcijanina. Przykładem takiego zawierzenia jest św. Jan Paweł II i jego słowa: „Totus Tuus”, czyli zawierzenie całkowite i bezwarunkowe.

Oddanie się Maryi to nie jest tylko akt pobożności, za nim idzie konkretna relacja miłości. Jest to nawiązanie głębokiej



więzi z Matką Bożą, która wchodzi w nasze życie, obdarzając nas swą pomocą i łaską. Maryja jest Matką pełną łagodności i miłosierdzia, której nikt nie zdoła prześcignąć w miłości i hojności. Gdy Ona widzi, że ktoś zawiera się Jej całkowicie, by Ją czcić i Jej służyć, oddając jej wszystko, co mu najdroższe, by Ją tym przyozdobić - również i Maryja całkowicie i w sposób niewysłowny oddaje

się jemu. Zanurza go w morzu swych łask, przyozdabia go swymi zasługami, wspiera go swoją potęgą, oświeca go swym światłem, napełnia swoją miłością, udziela mu swych cnót: pokory, wiary, czystości.

Ze względu na wiele zgłoszeń ufam, że będzie dane naszej Wspólnocie Modlitewnej „Lumen Christiti” jeszcze powtórzyć prowadzenie takich przygotowań, by jak najwięcej z nas, zawierając się Maryi, mogło znaleźć swoje miejsce w Jej Niepokalanym Sercu. Nie bój się zawierzyć Chrystusowi przez ręce Maryi, przecież Bóg to miłość. Maryja oddała swoje Serce Bogu i On w Niej zamieszkał. Cokolwiek oddasz Maryi - oddasz Bogu. Maryja jest Niepokalana, jest więzią nigdy niezdobytą przez szatana. Zły nie ma do Niej dostępu. Niepokalane Serce Maryi jest najbezpieczniejszym miejscem w całym wszechświecie, żadne zło nie ma tam wstępu. Święty Maksymilian mówił, że jeśli cokolwiek oddasz Maryi, Bóg już nigdy o tym nie zapomni.

Zawierzenie się Jezusowi przez ręce Maryi jest nie tylko drogą codziennego odkrywania miłości, miłosierdzia, ale i potęgi wszechmogącego Boga, który dla każdego, kto pokłada w Nim nadzieję, ma swój plan. Kto raz wszedł na tę drogę, doświadczając prowadzenia i opieki Jego Matki, już nie chce z niej schodzić.

Meta Niebo!

Małgorzata Taralczak
lumenchristi.ch@gmail.com

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE ONLINE



Patrzeć z wiarą

Nie zatracić nadziei

Urządzić świat miłością

DZIEŃ PIERWSZY

Spójrz z wiarą na to, co się obecnie dzieje.

Nasze życie jest ogromnie kruche. Pewność siebie i niezależność, jaką wydaje nam się, że sobie zbudowaliśmy, jest tylko złudzeniem - może szybko lec w gruzach, zanim zdążymy cokolwiek przedsięwziąć. Poświęć życie temu, co trwałe, ważniejsze, nie trać czasu na pisanie partykiem po piasku. Bóg powołał Cię, abyś budował coś większego, trwalszego. Inwestuj w to, co przyniesie prawdziwy zysk. Są rzeczy ważne, są też ważniejsze, nie trać niepotrzebnie czasu, pieniędzy, energii na to, co nie jest najistotniejsze! Sprawy marne nie są warte Twojego zaangażowania. Inwestuj w siebie, czyli również w swojego ducha, intelekt, człowieczeństwo, w piękne, dobre życie. Czy jesteś bogaty przed Bogiem? Kiedy ludzie umierają, dobre czyny idą wraz z nimi. Czy coś pójdzie za Tobą?

Ten czas jest po to, aby relacje z Nim odnowić, wzmocnić, dać im pierwszeństwo przed pilnymi codziennymi sprawami. Dbaj o to, co najważniejsze, a nie powierzchowne i złudne. On tęskni, czeka na naszą uwagę. Może za często Go mijales, zajmowales się czymś innym, nie był ważny w Twoim życiu? Przeprojektuj priorytety tak, aby swoją codzienność

ustawić pod relację z Bogiem, nie odwrotnie. Najgroźniejsze wirusy mogą dotyczyć nie ciała, a ducha. Bójcie się tego, co ma moc dusze zatracić w piekle, nie tego, co zabija ciało.

Bądź inspiracją do działania, motywuj.

Pan Bóg woła: Czekam na Ciebie, potrzebuję więcej Ciebie, zależy mi na Tobie. Uważaj na to, co tak naprawdę Cię osłabia, co czyni Cię niewolnikiem, zamiast Ci służyć.

Zastanów się dobrze, czy jest w Tobie dość wiary, czy odczytujesz to, co chce Ci przekazać Bóg. Spójrz z wiarą, ona otwiera oczy.

DZIEŃ DRUGI

Nadzieja to Niebo.

Nadzieja nie jest zwykłym pozytywnym myśleniem. To coś więcej. Coś, co ma prawdziwie wielką moc. Zarzuć kotwicę wysoko, do nieba, zakotwicz się w Bogu. Nadzieja opiera się na wierze w opiekę Boga. On nas zna najlepiej, wie, co dzieje się z każdym z nas i nie jest mu to obojętne. Nigdy nas nie zostawi. Dłoń Boga spoczywa na każdym z nas, każdym się opiekuje, każdego prowadzi i dba o jego bezpieczeństwo. Zaufaj!

Bóg jest potężniejszy od wirusa, od statystyk i prognoz, panuje ponad wszystkim, panuje nad śmiercią! Jezus przecież zmartwychwstał, pokonał śmierć i zło! On potrafi nawet ze zła wyprowadzić dobro, sytuację beznadziejną odwrócić i wy-

korzystać do niesienia dobra! Nie zaszkodzi go żaden scenariusz. Potrafi wyprowadzić z najtrudniejszego labiryntu życiowego, gdy ludzkie oko nie dostrzeże już żadnych szans, żadnego rozwiązania. Zgliszcza marzeń i planów to nie koniec, nie trać nadziei! Z tymi, którzy Boga miłują, wszystko współdziała dla ich dobra!

On nam obiecał życie w Królestwie Niebieskim. Człowiek bez prawdziwej nadziei boi się umierać, jest przyklejony do tego, co ziemskie, a przecież kiedyś przyjdzie taki moment, że trzeba będzie to życie porzucić. Niepokój jest naturalną pierwszą reakcją człowieka, ale przecież jest Pan Bóg, który tyle dobrego nam obiecał. Życie będzie miało smak i sens wtedy, gdy będziemy ukierunkowani na niebo - ono jest konkretnym celem. Bogu nie chodzi o to, abyśmy przestali tu aktywnie funkcjonować, on po prostu przypomina nam: dałem Wam nadzieję na więcej. Bóg zaprasza nas na ucztę niebieską, do prawdziwego Królestwa. Nie ograniczajmy się do stania pod bramą, nie bójmy się wejść na przyjęcie, które szykuje nam Pan, ośmielajmy się marzyć o Niebie.

Wiara to nie ibuprofen, środek na nasze lęki - to nadzieja na coś wielkiego, brak strachu i obaw. Złóż troskę na Pana, a On będzie działał, On prowadzi świat i jest ponad tym, co widzimy, On panuje.

C.D. następna strona >>>



DZIEŃ TRZECI

Miłość, solidarność, wyjście do drugiego człowieka z uwagą, z zaciekawieniem; zwłaszcza do tych, którzy są najbliżej, z którymi dzielę życie, przestrzeń, rodzinę.

Mówi się, że czas to pieniądz. Może trochę poprawić tę dewizę? Czas to miłość. Po to masz czas, aby kochać.

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty, gdy sam niesie wielki ciężar krzyża. Krzyż staje się lżejszy, gdy na moment odkładam swoje troski, zmartwienia, nie skupiam się wyłącznie na sobie, ale interesuję się drugim człowiekiem i jego cierpieniem, jego sprawą i pomocą jemu. Właściwa chrześcijańska postawa to solidarność, rozmowa, wysłuchanie, wsparcie, modlitwa, pomoc, opieka, bycie dla kogoś, nieskupianie się na sobie i swoich troskach, rezygnacja z mówienia o sobie, wywołanie szczerego uśmiechu. Przeżywanie swojego zmartwienia, egocentryzm w jakiegokolwiek formie to ślepa uliczka, smutek, beznadzieja.

Komunikujmy sobie pokój, dzielimy się dobrem, wiarą, przekazujemy nadzieję, wsparcie. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani Synami Bożymi. Szczególnie w mo-

mencie, gdy świat przekazuje nam wiele lęków, wywołuje panikę, strach, beznadzieję, pisze tragiczne scenariusze. Tylko Bóg daje prawdziwy spokój.

Miłość jest sposobem na przetrwanie i wzmocnienie także nas jako Kościoła. Jesteśmy jednym ciałem. Ani oko, ani ręka, ani ucho, ani żadna inna część ciała nie może lekceważyć reszty, potrzebuje pozostałych części. To czas miłości względem siebie nawzajem. Niech da się słyszeć: Zobaczcie, jak oni się miłują, wspierają. Dbajmy o jedność między nami w Kościele, jesteśmy za siebie nawzajem odpowiedzialni. Umiejmy przebaczać, wygaszać spory, pompować spokój, nadzieję, modlić się, wysłuchiwać, nie jątrzyć, dbać o najbliższych i najbliższych w wierze. Po tym inni poznają, że jesteśmy Jego uczniami.

Teraz jest moment, gdy znowu jesteśmy fizycznie blisko drugiego człowieka, w tym samym domu, przez cały czas, nie można wyjść, wyjechać, uciec, „przewietrzyć” napięcia. Nagle wielkim wyzwaniem stała się obecność drugiego człowieka, tego najbliższego. Bądźmy wyrozumiali, znajdziemy w sobie siłę na nieustanne przebaczenie, niekończące się, niesłabnące, nieniszczące relacji, bez

poddawania się własnym słabościom. Nie pozwólmy, żeby w naszych domach było jak w piosence Ryszarda Rynkowskiego, gdy „ludzi bliskich łączy tylko ten sam klucz”.

Miłość jest odpowiedzią, sposobem na trudny czas. Zaczynaj od najbliższych. Otwórz oczy, przyjrzyj się temu drugiemu, Kochaj go takim, jakim jest. Skup się bardziej na tym małym świecie, który masz obok, który jest powszedni, zwyczajny, jest rutyną, przyzwyczajeniem, który może wydaje się wręcz nudny. Może będzie inaczej, może trudniej, może dużo piękniej, z pełniejszym odczuwaniem obecności drugiego człowieka przy Tobie i obecności Twojej przy nim. Solidarność to aktywność, nie poddawaj się.

Ja jestem z Wami aż do skończenia świata, przez wszystkie dni.

Dziękujemy ks. dr. Jarosławowi Kwietniowi za wygłoszenie rekolekcji. Mamy nadzieję, że kiedyś spotkamy się i będziemy mogli osobiście podziękować za piękną motywację, inspirację do nauki i podzielenie się z nami dobrym słowem.

Renata Moskwa

AKCJA „ZAADOPTUJ KOALĘ”



*Pochwalony bądź, Panie,
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami...*

św. Franciszek z Asyżu

Tymi słowami hymnu św. Franciszka z Asyżu papież Franciszek rozpoczyna swoją encyklikę Laudato si. Zachęca nas tym samym, abyśmy szanowali otaczającą nas przyrodę.

Katechizm Kościoła w swoim nauczaniu również wskazuje nam na dzieło stworzenia jako na dar, ale i zadanie dla człowieka względem otaczającego go świata. „Współzależność stworzeń jest chciana przez Boga. Słońce i księżyc, cedr i mały kwiatek, orzeł i wróbel: niezmierna różnorodność i różnorodność stworzeń oznacza, że żadne z nich nie wystarcza sobie samemu. Istnieją one tylko we wzajemnej zależności od siebie, by uzupełniać się, służąc jedne drugim” (KKK 340).

W marcu w naszej Misji zorganizowaliśmy akcję pomocy dla koali. Na początku bieżącego roku Australię dotknęły dotkliwie pożary, w których zginęły milio-

ny zwierząt, w tym 8000 koali. Te, które udało się uratować, były często poparzone, odwodnione i niejednokrotnie w bardzo ciężkim stanie. Potrzebne było im długotrwałe leczenie.

Na ten cel podczas naszej akcji udało się zebrać:

- w Polskiej Szkole: 103 CHF, 15 EUR i 10 PLN,
- w Misji: 1032,35 CHF, 90,60 EUR i 10,06 PLN.

Dzięki temu zaadoptowaliśmy 18 misiów koala:

- Polska Szkoła przy PMK w Zurychu zaadoptowała 4 koale.
- Scholka Arka zaadoptowała 1 koalę.
- Polska Misja Katolicka dla Kantonów Zurych i Glarus zaadoptowała 13 koali.

Reszta zebranych pieniędzy została przekazana w formie darowizny na Koala Hospital Port Macquarie.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy włączyli się w tę akcję, a szczególnie dzieciom. To one często motywowały dorosłych i zachęcały do udzielenia wsparcia, a potem cieszyły się z otrzymanych

certykatów. Otrzymaliśmy również informację, że jeden z naszych adoptowanych misiów - koala o imieniu Anwen - został wyleczony i 3 kwietnia mógł opuścić szpital i wrócić do swojego naturalnego środowiska.

Na koniec zaś fragment modlitwy papieża Franciszka, która kończy encyklikę *Laudato si* i zachęca, abyśmy jako chrześcijanie podjęli zobowiązania, jakie wobec stworzenia stawia nam Ewangelia.

Modlitwa za naszą Ziemię

Wszchemogący Boże,
Który jesteś w całym wszechświecie
Oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,
Ty, który otaczasz swą czułością wszystko,
co istnieje,
Ześlij na nas moc swojej miłości,
Byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.
Napełnij nas pokojem, abyśmy żyli jak bracia i siostry
I nikomu nie wyrządzali krzywdy...

Małgorzata Milczuk



PROMIENIE NADZIEI



W Dniu Kobiet, 8 marca 2020 r., w ramach działalności klubu Polka w Zurychu odbyło się spotkanie z dr. Marcinem Sumilą, światowej klasy specjalistą w dziedzinie radioonkologii. Swój odczyt o radioterapii zatytułował „Promienie nadziei”.

Rak. Nie ma chyba drugiego takiego słowa, które potrafi wywołać strach niemalże u każdego człowieka. I nie chodzi tutaj bynajmniej o żyjącego jedynie w krystalicznie czystej wodzie skorupia-ka, z którego można ugotować smaczną zupę, lecz o straszną chorobę, w przebiegu której komórki o uszkodzonym DNA zaczynają się mnożyć w sposób niekontrolowany i często doprowadzają do śmierci. Rak jest bardzo egalitarnym schorzeniem. Dopada biednych i bogatych, kobiety i mężczyzn, dzieci, dorosłych i starców. Przełomem w leczeniu nowotworów było odkrycie tzw. promieniowania X, zwanego również - od nazwiska odkrywcy - promieniowaniem Roentgena. Jest to promieniowanie prze-

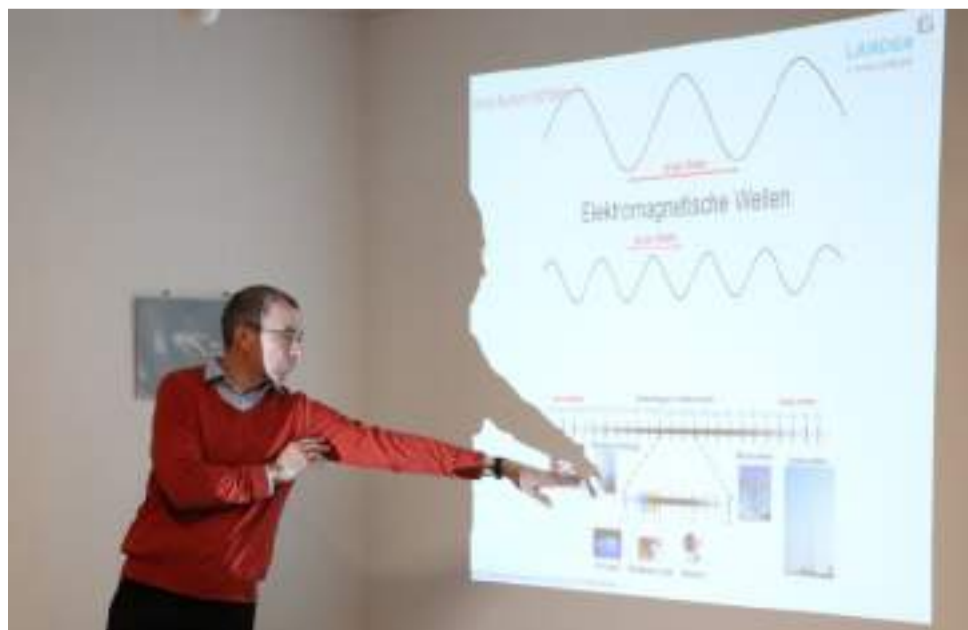
nikliwe, jonizujące, wysokoenergetyczne. Jego właściwości bardzo szybko zaczęto wykorzystywać w medycynie. Nie tylko do wykonywania prześwietleń RTG, ale również do naświetlania zmian nowotworowych - co w wielu przypadkach przyczyniło się do poprawy stanu zdrowia chorych, a nawet ich całkowitego wyleczenia. Oprócz Roentgena warto wspomnieć dokonania pary noblistów, Marii Skłodowskiej-Curie oraz jej męża Piotra Curie, badających właściwości pierwiastków promieniotwórczych. Od 28 grudnia 1895 r., kiedy to Roentgen opublikował wyniki swoich badań, w radiologii dokonał się ogromny postęp.

O możliwościach terapeutycznych tych nowoczesnych, wysoce skomputeryzowanych, a nawet zrobotyzowanych urządzeń, ze swadą i odrobiną humoru opowiadał zainteresowanym słuchaczom nasz prelegent. Podał przykład, że naświetlanie pacjentek po operacji mastektomii zwiększa szanse powodzenia terapii nawet o kilkadziesiąt procent. Ko-

mórki rakowe są bardziej od tych zdrowych podatne na zniszczenie DNA promieniowaniem X (co skutkuje ich unicestwieniem). Sztuka polega już nie tylko na obliczeniu optymalnej dawki terapeutycznego promieniowania, ale także na takim ukształtowaniu wiązki promieniowania, aby - niszcząc komórki nowotworowe - oszczędzać w miarę możliwości zdrowe tkanki oraz organy wewnętrzne. Aby tego dokonać, lekarzy wspomagają fizycy, którzy wykonują dla nich obliczenia oraz symulacje. Obecna radiologia oferuje pacjentom chorym na raka bardzo wiele możliwości terapeutycznych, niosąc nadzieję na odzyskanie zdrowia lub znaczące przedłużenie życia, co w pełni koresponduje z tytułem wykładu.

Zakończenie prelekcji było dla uczestników okazją do zadawania pytań. Panie z klubu *Polka w Zurychu* przygotowały słodki poczęstunek, a całości dopełniło pamiątkowe zdjęcie.

Tomasz Lenart



MODLITEWNIKI



„Panie, naucz nas modlić się...”

W niedzielę 1 marca 2020 roku dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej otrzymały podczas mszy modlitewniki opracowane przez Polską Misję Katolicką w Niemczech. Znajduje się w nich zbiór modlitw w języku polskim oraz ich przekład na język niemiecki.



Zostały one poświęcone, a następnie wszyscy wierni modlili się, by były dobrą pomocą do spotkania z Bogiem. Modlitwa powinna odbywać się nie tylko po-

przez korzystanie z modlitewnika, lecz także być rozmową z Bogiem swoimi słowami. Ważnymi częściami tego dialogu zawsze są podziękowanie, uwielbienie oraz przeprosiny.

Tytuł, który znajduje się na pierwszej stronie modlitewnika - „Modlitewnik dla dzieci i nie tylko” - sam w sobie niesie ze sobą piękny przekaz. Przypomina nam, jak ważna w codziennym życiu jest wspólna modlitwa rodziców i dzieci. W obecnych czasach niestety dość często w rodzinach zapomina się o niej, a tym samym o dawaniu przykładu dzieciom. A przecież, jak powiedział ks. Artur Cząstkiewicz, nauczenie dzieci modlenia się to najpiękniejszy prezent religijny, jaki możemy podarować naszym dzieciom. Prezent, który będzie ogrzewał ich serca przez całe życie, nawet wtedy, kiedy nas już zabraknie.

Mamy zatem wielką nadzieję, że ogromne zainteresowanie dzieci modlitewnika-



mi w chwili ich wręczenia będzie się umacniało przez kolejne lata, a same modlitewniki będą wkrótce nosiły wyraźne ślady użytkowania świadczące o tym, że nie są one jedynie ozdobą na półce z książkami.

Natalia Kocik
Fot. Aneta Giernalczyk

POPIELEC



Środa Popielcowa nazwę wzięła od obrzędu posypywania głów popiołem. W obecnej liturgii aktowi temu towarzyszą wypowiedziane przez kapłana słowa: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

Każda z tych formuł niesie ze sobą nieco inne przesłanie. Pierwsza zmusza do zajrzenia w głąb siebie i uświadomienia sobie swojej niedoskonałości. Druga to wezwanie do wewnętrznej, głębokiej przemiany. Pochylenie głowy przed kapłanem w celu posypania jej poświęconym popiołem to gest uznania swojej niewystarczalności i zależności od Boga.

26 lutego rozpoczął się okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości – świąt Wielkiej Nocy. Wielki Post trwa do początku liturgii mszy wieczery Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

Geneza Środy Popielcowej sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Jeszcze w III w. okres postu trwał tylko tydzień, jednak już w następnym stuleciu został na pamiątkę pobytu Jezusa na pustyni oraz wędrówki Izraelitów do Ziemi Kanaan przedłużony do 40 dni. W pulę tę nie wliczano niedziel. Już wtedy pokutnicy posypywali swoje głowy popiołem. Obrzęd ten wywodzi się jeszcze ze starożytności, kiedy to ludzie, na znak pokuty, także posypywali swoje głowy popiołem.

Zwyczaj ten za obowiązujący w całym Kościele uznał papież Urban II w XI w. Symbolika Środy Popielcowej odnosi się głównie do rzeczy ostatecznych i podkreśla ulotny wymiar ludzkiej egzystencji.



Ewa Nadłonek

O TYM JAK POWSTAŁA POLSKA MISJA KATOLICKA W SZWAJCARII

O upływie czasu, zmianach w świecie i Kościele, ale przed wszystkim o historii życia człowieka z pasją...

Rozmowa z inż. Dionizym Simsonem, prezesem Fundacji o. Bocheńskiego z okazji 70 lecia założenia Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii.



Artur Cząstkiewicz: *Panie Prezesie, Polska Misja Katolicka w tym roku obchodzi 70 lat założenia. Historycznie jest jedną z „najstarszych” w Szwajcarii, bo obecność Polaków znana jest tu od czasu zaborów. Jej działalność zawsze splatała się z losami ludzi którzy do niej przychodzili. Na początku chciałem zapytać o Pana przygodę z Polską Misją, kiedy się ona zaczęła, jakie były pierwsze kontakty z duszpasterstwem polonijnym?*

Dionizy Simson: Do Szwajcarii przyjechałem pierwszy raz na dłuższy pobyt w styczniu 1968 r. Moim zadaniem było doprowadzenie w firmie Rohrer-Marti w Zollikofen konstrukcji wibromłota WM101/102 do dojrzałości przemysłowej. Maszyna ta zbudowana w Fabryce Maszyn Budowlanych ZREMB w Gdańsku, miała wszelkie cechy technicznego przeboju, ale też słabości wynikające z niskiego poziomu technicznego polskiego przemysłu. Miałem znaleźć produkty i dostawców tych wszystkich części, których nie było wówczas w Polsce, tzn. specjalne łożyska, kable, śruby, masy izolacyjne i smary. Po wbudowaniu tych nowych części, maszyny były próbowane na

poligonie i na budowach. Mój pobyt trwał do końca października 1968. Mieszkałem w Zollikofen a niedziele spędzałem w większości u Państwa Borkowskich w Burgdorfie. Pan Bohdan był jednym z tych polskich żołnierzy, którzy przeszli z Francji do Szwajcarii gdzie zostali internowani. Pani Helena przyjechała z synem Andrzejem z Bydgoszczy do Szwajcarii w styczniu 1957 r., gdy w Polsce nastąpiła tzw. odwilż.

W co czwartą niedzielę odbywało się Bernie przy Kapellenstrasse nabożeństwo w języku polskim. Państwo Borkowscy zaprosili mnie na tę uroczystość. Kapliczka była mała. Wiernych zebrało się około piętnastu. Mszę św. odprawił ks. prałat Jan Engelbert Frania. Przyjechał z Marly. Wielkie wrażenie wywarła na mnie kameralność tego nabożeństwa i bliskość kapłana. Byłem też bardzo wzruszony możliwością znalezienia się wśród rodaków, po paru tygodniach izolacji. Po nabożeństwie ks. Frania wypytał mnie dokładnie kim jestem, skąd pochodzę i co w Szwajcarii robię. Wypytał o to samo państwo Borkowskich. Nic dziwnego, bo owym czasie przybył „stamtąd” czyli z PRL był szpiclem

albo prowokatorem. Trochę później w tej samej kaplicy Mszę św. odprawił o. Józef Maria Bocheński. Już nie pamiętam na jaki temat wygłosił homilię, ale do domu wracałem mocno wstrząśnięty. To co usłyszałem wówczas i wiele razy później, spowodowało we mnie dużą przemianę duchową. Z prawd narzuconych lub przyjmowanych „na wiarę”, zaczął się dla mnie jawić świat, w którym nie ma sprzeczności między rozumem, a wiarą. Odkryłem też wielkość Kościoła. Kościoła który trwa już dwa tysiące lat i opiera się na starożytnym judaizmie, a ten zawiera elementy kultury egipskiej. Mamy więc sześć-tysięczny, nieprzerwany ciąg kultury ludzkiej zawierający objawienia, przemyślenia i doświadczenia setek pokoleń. Jedynie Chińczycy mogą się na coś takiego powoływać.

W rozmowach pojawiała się często tajemnicza nazwa Marly. Na żywo mogłem to miejsce poznać dopiero po latach, gdy byliśmy w Szwajcarii już z całą rodziną i uczestniczyliśmy w którejś ogólnoszwajcarskich uroczystości polonijnych.

A.C. Każdy człowiek który przychodzi do Misji ma także osobiste doświadczenia z rodzinnych stron. Wychował się Pan w Grudziądzu. Jakie wspomnienia zabrał Pan ze sobą do Szwajcarii?

D.S. Mój obraz świata zaczyna się wspomnieniami z trzeciego roku mego życia, czyli w 1937 r. Najbliższe otoczenie to piętrowy domek robotniczy z małym podwórkiem przylegającym do muru hali, w której mieściła się kuźnia fabryki maszyn rolniczych UNIA (wcześniej Ventzki). Po lewej, czyli zachodniej stronie stała (i stoi do dziś) wieża ciśnieniowa, po prawej stał (i stoi) wysoki komin z którego unosił się w dzień i w nocy czarny dym i sypała sadza. Od południa niewybrukowana uliczka ograniczona była płotem z desek z dziurami po sękach, przez które podglądałem świat za płotem. Widać było tory kolejowe prowadzące do cegielni i tartaku Schulz'a, na błonia przy Wiśle i tor prowadzący przez żelazny most (wówczas najdłuższy w Polsce) do Laskowic. Torem tym toczyły się pociągi towarowe i osobowe. Według nieco starszych ode mnie znawców dalekiego świata, te z wagonami pulmonowskimi kursowały między Gdynią a Wilnem i przez Warszawę do Lwowa lub przez Bydgoszcz do Poznania i dalej do Berlina i Paryża. Do Warszawy pędziła *Luxtorpeda*. Pociągi lokalne zczepiane były z rozmaitych wagonów włącznie z towarowymi. Ponadto był jeszcze jeden tor, okrążający rzeźnię i fabrykę bekonów. Prowadził on na południe do Torunia i dalej do Łodzi. Zadziwiające jest to, że przy odrobinie wyobraźni i wsparciu paru ekspertów z podwórka obytych w świecie, można przez niewielką dziurę w płocie, ujrzeć pół Europy. Opisywany okres był szczęśliwy, pełen zmian i wydarzeń. Rodzice w połowie 1938 r. założyli składnicę opału która okazała się kopalnią złota. Oprócz koniecznego sprzętu i inwentarza, kupili trzypokojowe mieszkanie w dzielnicy garnizonowej i oprócz siebie zatrudniali jeszcze pięć osób. Dla mnie był to okres barwny i pełen interesujących nowości.

Latem 1939 r. zaczęły się pojawiać zwiastuny wojny. Po ogłoszeniu mobilizacji, polskie władze wezwały ludność Grudziądza do opuszczenia miasta i przemieszczenia się do Polski Centralnej. Z załadowanymi dwoma wozami, po dwóch dniach dotarliśmy do Stolna. Tam nas ostrzelano z myśliwców nurkujących *Stuka* (JU87) i pod wieczór pojawiła się piechota Wehrmachtu. Wróciliśmy do Grudziądza. Składnica, podobnie jak i mieszkanie, została zarekwirowana. Wsadzono nas do komórki po stróżu w tym samym budynku. Ojciec został skierowany do pracy najpierw do Niemca który przejął nasz majątek, a potem do fabryki wyrobów gumowych *Buna Werke* (przedtem Polski Przemysł Gumowy - *PePeGe*). Pracował jako *Schwerarbeiter* po 12 godzin na dobę i w co drugą niedzielę. Ludność Grudziądza jak i też całego Pomorza została przesortowana i w zależności od pochodzenia i „przydatności”, podzielona na cztery grupy według DVL (*Deutsche VolksListe*). Przez zanektowanie

Pomorza, Wielkopolski i Śląska staliśmy się obywatelami III Rzeszy Niemieckiej. Przyznano rodzicom 4. grupę narodowościową (DVL). Obejmowała ona Polaków niemieckiego pochodzenia którzy wzdragali się przyjęcia 2. grupy zwanej *Volksdeutsche*. Byliśmy renegatami czyli zaprzańcami. Obywatelstwo to mogło zostać w każdej chwili odwołane a rodzina deportowana. Niezależnie od tego odbierano rodzicom dzieci. Opornych wysyłano na pół roku do obozu koncentracyjnego w *Stutthof*'ie. Żywy wracał zaledwie co drugi skazaniec. Na szafie z odzieżą stały przez całą wojnę dwie walizki z tym, co niezbędne w dłuższej podróży. Na opuszczenie mieszkania funkcjonariusze SS dawali 15 minut. Ludność nie spełniająca warunków DVL, jak przybysze z Kongresówki, Żydzi, Cyganie i inni obcokrajowcy zostali deportowani do Generalnej Guberni. Już w pierwszych dniach po zajęciu Pomorza zaczęły się aresztowania i masowe rozstrzeliwania publiczne ukryte, najczęściej w lasach. Był to **pierwszy krąg piekła**, który trwał do połowy stycznia 1940 r. Liczba ofiar śmiertelnych szacowana jest 30'000 do 50'000. **Drugi krąg** tego piekła był nieco łagodniejszy, ale trwał dłużej, bo do marca 1945 r. Szacowana ilość ofiar jest zbliżona. Według źródeł niemieckich ilość Kaszubów i Pomorzan, którzy padli ofiarą tego ludobójstwa wynosiła przeszło 110'000 a ilość osób wysiedlonych z Pomorza przekraczała 400'000. W tym drugim etapie nie było już samowoli i gorliwości bojówek *Selbstschutz'u*, ale sądy specjalne kontynuowały dzieło depolonizacji na Pomorzu. Ich wyroki były nieodwołalne. Dbały o to, by obozy pracy i więzienia miały zapewnioną dostateczną ilość więźniów wykonujących darmową pracę. Kary były stopniowane. Za manipulowanie kartek przydziałowych skazywano na 3 miesiące więzienia (ciocia Marta Świerczyńska), za ćwierć litra śmietany zebranej z kontygentowego mleka, sąd w Świeciu skazał babcię Joannę Sobiechowską na 6 miesięcy więzienia. Za wyhodowanie potajemnie świni, dalszy krewny został powieszony. Niezależnie od sądów specjalnych działały jednostki specjalne SS (*Sonder Standarte* - przyboczna gwardia Adolfa Hitlera) i *GeStaPo* (Tajna Policja Polityczna). Do dyspozycji tych organizacji stały obozy koncentracyjne i obozy pracy na terenie III Rzeszy i poza nią. Tępione były wszelkie objawy polskości. Język polski był zakazany. Książki i wszelkie druki w języku polskim były podczas kilkukrotnych rewizji rekwirowane. Usuwane były napisy na murach, nagrobkach czy sprzęcie kuchennym. SA-Mann w brązowym mundurze porzbił nam w kuchni gliniane naczynia z napisami takimi jak mąka, suszone grzyby, kasza manna czy kawa. **Krąg trzeci piekła** zwiastowany był od połowy stycznia 1944 r. najpierw nalotami lotniczymi a później coraz głośniejszym dudnieniem przesuwającego się na zachód frontu. Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. front dotarł do umocnień okalających miasto-twierdzę Grudziądz. Z rozkazu Adolfa Hitlera załoga garnizonu miała się bronić do ostatniego naboju.

Miasto zostało okrążone. Najpierw ustały dostawy prądu, potem wody. Zeszliśmy do schronu w którym spędziliśmy sześć tygodni. Coraz bardziej stłoczeni i praktycznie bez wody. By się całkowicie nie odwozić, jedliśmy surowe kartofle i marchew. Pod ciągłym ostrzałem, większość z nas dożyła mimo to poranka 6. marca. O godzinie 11.00 zaczął się **czwarty krąg piekła**. Do schronu wdarli się żołnierze Armii Czerwonej i zaczęły się gwałty, grabież, mordy i pożoga. Trwało to kilka dni. Pozostaliśmy bez dachu nad głową, z tym co na sobie i zdani na łaskę rozpasanej i wiecznie pijanej dzicy. Sowiecki urząd bezpieczeństwa NKWD na zajętych terenie tropił polskich działaczy politycznych, a szczególnie socjalistów. Byli mordowani na miejscu lub wywożeni do obozów w głębi Rosji. Na zewnątrz pasa oblężeniowego, przez czas cały czas oblężenia, Sowieci osoby zdolne do pracy wywozili za Ural do pracy w przemyśle zbrojeniowym. Około tysiąca z nich straciło tam życie. Ofiar było więcej niż straty wśród ludności cywilnej poniesione w czasie zaciętych, wielotygodniowych walk ulicznych w Grudziądzu. Wyniosły one ok. 600 osób. Na początku kwietnia 1945, rodzice zajęli na Powiślu Kwidzińskim opuszczone przez Niemców gospodarstwo. Było trochę spokojniej, bo już nie tak często nękały nas sowieckie patrole. Trwała jednak grabież i niszczenie wszystkiego co przedstawiało jakąkolwiek wartość cywilizacyjną. Łuny pożarów nad Kwidzynie i okolicą wygasły dopiero w sierpniu 1946 r. gdy sowiecka jednostka opuściła Kwidzyn. Zaczęła się natychmiast nowa plaga, bo pojawiły się bandy szabrowników głównie z Mazowsza. Owe Antki jak ich nazywano, brali wszystko co nie było wmurowane. Schnące na dworze pranie zrywali razem ze sznurem i klamrami. Sposób na nich był tylko jeden - odbezpieczyć broń. Wszystkim mieszkańcom Pomorza posiadającym 2. i 3. grupę DVL postawiono zarzut kolaboracji i pozbawiono polskich praw obywatelskich. Dla ich odzyskania trzeba było przewodem sądowym udowodnić swoją niewinność.

Czas do końca 1949 r. przeżyliśmy względnie spokojnie. Rodzice gospodarstwo rozwinęli, zatrudniali trzy osoby i zaczęło pojawiać się coś w rodzaju dobrobytu. **Piąty krąg piekła**, czas zdrady i hańby, rozpoczął się pojawieniem się geodety. Miał za zadanie wąskie, poprzegradzane rowami i kanałami wytyczone przez Olendrów poldery i dopasowany do tego system dróg, zamieniać w wielkie pole przygotowując je do systemu kołchozowego. Listonosz przynosił *domiary*, tj. dodatkowy podatek płatny natychmiast. Gdy zabrakło gotówki, komornik rekwirował majątek ruchomy tak długo, aż szafy stały się puste. Potem zajmował inwentarz żywy i zapasy siewne. Odbłyły się dwie rewizje gdzie zarówno w mieszkaniu jak i obejściu powywracano wszystko do góry nogami. Podczas drugiej rewizji rozprute zostały nawet pierzyny. Ojciec został aresztowany i siedział cztery miesiące w piwnicy budynku U.B. w Kwidzynie przy ulicy Chopina, bez postawienia jakichkolwiek zarzutów.

Nie takiej Polski ludność Pomorza oczekiwała. Najbardziej odrażające było to, że do kolaboracji z okupantem sowieckim dobrowolnie zgłaszało się tysiące Polaków. Wielu z nich poniosło jakąkolwiek karę, mimo, że działania ich na szkodę Polaków były ewidentne.

Doświadczyłem skutków dwóch zbrodniczych ideologii. Gdy słyszę słowo „narodowy” to na plecach cierpie mi skóra i słyszę trajkot karabinów maszynowych którymi rozstrzelivano tysiące Polaków i czuję swąd spalanych w żwirowni w Mniszku trupów. Gdy słyszę „socjalizm” to widzę świat wyrócony do góry nogami, widzę niewolę, grabież, nędzę i poniewierkę. Obie ideologie które zastąpiły Boga, są odpowiedzialne za męki i śmierć dziesiątków milionów ludzi. Przerazające jest dla mnie to, że z ust polskich polityków słyszę obecnie te same hasła i slogany które po niemiecku i rosyjsku głosili nasi wrogowie. Dante w swojej *Boskiej Komedii* opisał piekło z dziewięcioma kręgami. **Przeżyłem ich pięć.** Pozostałe zostały mi zaoszczędzone. Funkcjonariusze w tym piekle używali języka niemieckiego, rosyjskiego i polskiego.

Dalsze moje życie układało się już mniej dramatycznie. Obecnie mogę stwierdzić, że żyję w złotej erze. W warunkach rajskich. Spędziłem więcej jak połowę życia w kraju rządzonym mądrze i sprawiedliwie, w pokoju, dostatku i poszanowaniu. Jeszcze nigdy w dziejach ludzkości nie było takiego dobrobytu z którego korzystałoby tyle osób. W Europie jeszcze nigdy nie panował tak długo pokój. Zrobiło się cieplej. Przybyło w atmosferze dwutlenku węgla, co zaspokoilo częściowo głód flory na tę substancję. W ciągu około stu pięćdziesięciu lat, ilość masy zielonej wzrosła ok. trzydzieści procent. Pozwoliło to na wzrost ludności na ziemi do przeszło siedmiu miliardów.

Jestem Stwórcy bezgranicznie wdzięczny za to, że powołał mnie do udziału w tym cudzie jakim jest życie i za to, że jest tak długie i interesujące.

A.C. Założycielem Misji był o. Prof Józef Bocheński. Jakim był on człowiekiem? Jakie inne osoby należałoby jeszcze wymienić, tak by były znane młodszemu pokoleniu?

D.S. Mój opis będzie bardzo powierzchowny. Bo jest niemożliwe w paru zdaniach opisać człowieka o tak wielkim dorobku i zasługach. Byłem co prawda fizycznie dość blisko Niego, ale bardzo nisko jeżeli się zważy Jego talenty i dorobek. Wiele z tego co głosił było z powodu braku właściwego przygotowania dla mnie niedostępne. Pochodził też z innej epoki. Wysoki mężczyzna w białym habicie pojawiał się w czasie i miejscu w którym był oczekiwany. Poruszał się dostojnie i dzięki wysokiemu wzrostowi chodził szybko. Bezwłosa duża głowa, twarz niezbyt piękna, ale ozdobiona żywymi oczyma, wyrażała pewien dystans ale nie było w niej wyniosłości. Raczej skupiona rzeczowość. Gdy zaczynał mówić, przed słuchaczem otwierał się świat jasny i uporządkowany. W zdaniu po zdaniu,



O. Józef Maria Bocheński 23.09.1956 r.

w wymierzonym rytmie przekazywał swoje posłanie. Był oszczędny w słowach. Nie znosił bezmyślnej paplaniny. Nazywał to *bełkotem*. Gdy był słuchaczem jakiegoś „zbiegowiska”, a treść czy forma przemówień nie odpowiadała Jego oczekiwaniom, wychodził z pomieszczenia zatraskując demonstracyjnie głośno drzwi. Był bardzo punktualny. Spóźnionych na wykład studentów wypraszał za drzwi. Gdy kiedyś czekaliśmy na rozpoczęcie Mszy św. przed kaplicą w Marly, ojciec Bocheński przyjechał swoim MINI z Fryburga, stanął przed kaplicą i czekał w samochodzie, aż do momentu, kiedy czas był wystarczający na przebranie się i dojście do ołtarza. Znał się na bijatykach. Gdy na którymś zlocie kombatanatów doszło do ręcznej wymiany zdań między podchmielonymi – piechurem i artylerzystą, o. Bocheński obserwował to wydarzenie z daleka, a zapytani o szczegóły członkowie zgromadzenia odpowiedzieli, że doszło do bójki, odparł: *widziałem, że się bili, ale robili to bardzo nieumiejętnie*. Gdy na jednym z posiedzeń Zarządu Fundacji zastanawiano się skąd wziąć pieniądze na rozbudowę Nieruchomości w Marly, Ojciec Bocheński poradził zebrany: *zróbcie tak, jak zrobiła to pani Mazikowa - umierajcie po zapisaniu swego majątku Fundacji*.

W powojennej Polsce był tylko raz. Było to krótko po półwolnych wyborach czyli chyba w 1991 r. Przedtem mimo wielu zaproszeń, do Polski nie pojechał. Jest to zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę Jego działalność. Dokonał analizy filozoficznej marksizmu-leninizmu w której wykazał, że ideologia ta jest zlepkiem kłamstw i zabobonów. W wielu publikacjach ukazywał jej zbrodniczy charakter. Ze swojej wyprawy do Polski wrócił rozczarowany. Twierdził, że słyszał tylko bełkot, a większość tzw. *prominentów* to „zgniłki”, lizusy, ignoranci, a w najlepszym przypadku początkujący amatorzy.

O. Bocheński interesował się żywo techniką. W młodości brał jako kierowca udział w wyścigach samochodowych. W wieku już dość podeszłym, zdobył patent pilota sportowego a to, że był dowożony myśliwcem z Payerne

do Bonn na wtorkowe posiedzenia rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, bardzo mu odpowiadało. Twierdził też, że łatwiej jest jemu dyskutować o Bogu z inżynierami niż z teologami. Rocznice urodzin Ojca Bocheńskiego obchodzone w końcu lata, były zawsze dużym wydarzeniem. Jubilat wygłaszał na nich swoją mowę pogrzebową. Przyjście na świat kojarzył zawsze z zejściem. Ten czas między tymi wydarzeniami był wielką łaską. W jednej z tych mów pogrzebowych wygłoszonych na zamku w Rapperswilu usłyszałem, że świat zbudowany jest rozumnie. Było to dla mnie objawienie. Prawda oczywista ale często nie uświadamiana. Gdyby było inaczej, świat by nie powstał i nie mógłby istnieć. Korzystam z tej prawdy w swoim zawodzie konstruktora. Próby zbudowania czy stworzenia czegoś nowego, w porównaniu z zastanym dziełem Stwórcy, okazują się bardzo nieudolne i druzgocąco małe. Oszołomiony jestem tym, co nazywamy światem ożywionym. Jeżeli do tego jestem częścią tego żywego świata wyposażoną w rozum i świadomość, to dostąpiłem niewyobrażalnie wielkiej łaski za którą jestem Stwórcy wdzięczny. Przecież tego wszystkiego mogło nie być. Ostatnią mowę pogrzebową O. Bocheńskiego usłyszałem na Mszy Pożegnalnej. Odczytana została po francusku, a tego języka nie znam. Z głośnych wybuchów śmiechu zebranych wynioskowałem, że tryskała humorem. W obejściu z ludźmi O. Bocheński był raczej opryskliwy. Bronił się w ten sposób przed natrętami i lizusami. W rzeczywistości był człowiekiem wrażliwym i miłującym. Kilka razy zwracałem się do Niego o radę dotyczącą różnych spraw Misji. Odpowiedź była zawsze natychmiastowa. Na to co mnie trapiło, On miał od lat gotowe, przemyślane rozwiązania. Po części oficjalnej każdego posiedzenia, następowała część prywatna. Wtedy stawał się wymagającym, ale kochającym ojcem. Zaparzał kawę i opowiadał o swej młodości, o wojnach które przeżył i wspominał swoje dzieciństwo spędzone na majątku w Ponikwie na Wołyniu.

Wymował przytem z kieszeni wszytych do wnętrza rękawów habitu różne przedmioty, które normalnie nosi się w kieszeniach spodni i marynarki. Nie lubił kobiet. Przypuszczam, że była to zazdrość. On, autor *Logiki Formalnej*, każdy problem rozwiązywał metodycznie, krok po kroku i nie mógł pogodzić się z tym, że panie do tego samego wniosku dochodziły o wiele szybciej intuicyjnie. Nie uznawał muzyki. Nazywał ją zorganizowanym hałasem. Mimo to niektórzy twierdzili, że uczestniczył w śpiewach gregoriańskich wraz z braćmi dominikanami w *Albertinum* we Fryburgu. O. Bocheński był człowiekiem bardzo obowiązkowym i skromnym. Mimo międzynarodowej renomy i ogromnego dorobku naukowego i prestiżu jakim się cieszył, nie było mu za ciężko w niedzielny poranek wsiąść w samochód, przejechać z Fryburga do Berna i z powrotem po to tylko, by odprawić przed piętnastoma wiernymi Mszę św.

A.C. Historycznym centrum duszpasterstwa Polonii jest Marly. Dlaczego właśnie tam i jakie znaczenie ma to miejsce dla Polonii?

D.S. Owe legendarne Marly powstało z inicjatywy o. J. M. Bocheńskiego. Mianowany rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii był jednocześnie wykładowcą na uniwersytecie we Fryburgu, a przez dwie kadencje tego uniwersytetu rektorem. Jako mnich, zobowiązany był mieszkać we wspólnocie zakonnej. Zajmowana w *Albertinum* we Fryburgu cela, nie nadawała się zupełnie do funkcji plebanii. Ojciec Bocheński kupił w pobliskim Marly jednorodzinny dom który stał się siedzibą PMK w Szwajcarii. Zamieszkał w tym domu ksiądz Jan Engelbert Frania który przyjechał z Paryża do Szwajcarii na wakacje i pozostał w Marly na zawsze. Zbliżał się rok 1966 - Tysiąclecie Chrztu Polski. Postanowiono uczcić tę okoliczność rozbudowaniem budynku w Marly powiększając go o kaplicę i bursę. Apele o wsparcie tego dzieła przyniosły rezultaty widoczne do dziś. O. J.M. Bocheński rozpoczął to dzieło wpłacając do założonej przez niego Fundacji 6'000,00 SFR.

Dołożyli do tego profesorowie bracia Adolf i Bronisław Bronarscy, przekazując Fundacji swoje nieruchomości. Pani Mazikowa - straganiarka z Berna, zapisała Fundacji cały swój dorobek życiowy. Były liczne mniejsze dary ale też i wkład rzeczowy. Architekt - Zdzisław Pręgowski wykonał bezpłatnie dokumentację budowlaną. Marly, położone prawie w geometrycznym centrum Szwajcarii, pozwala na dogodny dojazd do ośrodków polonijnych rozrzuconych na obszarze całej Szwajcarii jak i też odwrotnie: na zgromadzenie się wiernych w tym historycznym miejscu. Na uniwersytecie we Fryburgu studiowali od dawna studenci narodowości polskiej. Było więc logiczne, a w logice o. Bocheński był mistrzem, stworzenie warunków umożliwiających im zamieszkanie w budynkach Misji. Jeżeli dodać do tego, możliwość stałego lub dorywczego wykorzystania studentów - księży do posługi duszpasterskiej dla Polaków w Szwajcarii, to

trudno o lepsze rozwiązanie. Mając taką bazę personalną i materialną, Misja zdołała przetrwać ciężkie czasy i może trwać długo. Marly jest też miejscem, gdzie w archiwum przechowywane są najrozmaitsze dokumenty i pamiątki dotyczące Misji i innych organizacji polonijnych.

A.C. Jak zmieniała się misja przez te wszystkie lata?

D.S. Przez siedemdziesiąt lat swego istnienia Misja przechodziła różne, nieraz daleko idące zmiany. Niezmienny pozostał jej cel jakim jest umożliwienie uczestnictwa Polakom przebywającym w Szwajcarii w życiu Kościoła w języku i obyczaju polskim. Droga od jednego kapłana, który w trybie objazdowym odwiedzał skupiska Polaków rozproszonych po całej Szwajcarii, do sieci ośrodków duszpasterskich liczących kilkuset wiernych była długa. W tym czasie zmieniał się nie tylko Kościół ale i wierni. Misja została erygowana 2 czerwca 1950 r. przez biskupa Józefa Gawlinę na życzenie przebywających w Szwajcarii Katolików - Polaków. Było ich niewielu. Szacunkowo mniej jak 1'000 osób. Pierwszym rektorem mianowany został o. Profesor Józef Maria Innocenty Bocheński. Mieszkał we Fryburgu, gdzie wykładał na uniwersytecie. Po stworzeniu Fundacji dla Polskiego Domu Katolickiego w Marly i nabyciu domu jednorodzinnego w gminie Marly pod Fryburgem, Misja uzyskała podstawę materialną. Nieruchomość najpierw pełniła funkcję plebanii, później powiększona o kaplicę, bursę i inne pomieszczenia, stała się rezydencją księdza rektora, mieszkaniem dla studentów i miejscem spotkań dla Polaków w Szwajcarii.



Polska Misja Katolicka w Szwajcarii funkcjonowała na początku jako twór terytorialnie związany z Kościołem Katolickim w Szwajcarii ale organizacyjnie podlegała była Prorektorowi Uchodźstwa Polskiego którego delegował Papież. Najpierw funkcję tę pełnił Ksiądz Biskup Józef Gawlina, później Ksiądz Kardynał Władysław Rubin, a po nim Ksiądz Arcybiskup Szczepan Wesoły. W 1979 r., zgodnie ze szwajcarskim prawem kościelnym, powołane zostały laickie rady duszpasterskie w poszczególnych ośrodkach i rada ogólna

szwajcarska. Ojciec J. M. Bocheński zwołał zgromadzenie, którego celem było opracowanie statutów i regulaminów planowanych rad i przeprowadzenie pierwszych wyborów. Znalazłem się w tym gremium z polecenia pana Aleksandra Gorajka, który był przyjacielem o. Bocheńskiego. Na pierwszym zebraniu *Ogólnoszwajcarskiej Rady Duszpasterskiej* zostałem wybrany jej wiceprezesem. Nieco później O. Bocheński powołał mnie do Zarządu Fundacji. Po zmianach ustrojowych w Polsce w latach 1989/1990 nastąpiły też zmiany organizacyjne w Kościele w Polsce. Opiekę nad duszpasterstwem polonijnym przejął *Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej*. Jest to funkcja dodana do funkcji biskupa pomocniczego w którejś polskiej diecezji. Obecnie urząd ten sprawuje Ksiądz Biskup Lechowicz - biskup pomocniczy w diecezji Tarnowskiej.

Zgodnie z Instrukcją Papieską **ERGA MIGRANTES CARITAS CHRISTI** z 2003 r. opiekę duszpasterską nad imigrantami przejęli biskupi diecezjalni. Wpływ Episkopatu Polski został ograniczony do roli obserwatora. Liczba polskich uchodźców w Szwajcarii była w latach 1950 do 1982 r. niewielka i stale malejąca. Nowi imigranci nie rekompensowali ubytku spowodowanego przez zgony. Dzieci było kilkadziesiąt. Po ogłoszeniu w Polsce przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego w 1981 r. stanu wojennego, powiększyła się gwałtownie liczba polskich katolików. Federacja Szwajcarska przyjęła z obozów dla uciekinierów w Austrii przeszło tysiąc osób. Przybyło trochę dzieci. Na petycję wiernych, Episkopat Szwajcarii zareagował utworzeniem w Zurychu drugiego ośrodka duszpasterskiego z drugim etatowym księdzem. Gwałtowny wzrost wiernych posługujących się językiem polskim nastąpił w latach dziewięćdziesiątych. Dzieci przybyło na tyle, że powstała konieczność stworzenia klas szkolnych w języku polskim przy Misji jak i poza nią.

Misja w swoim początku finansowała się sama. Dopiero w 1978 roku, po przejęciu pieczy nad PMK przez Episkopat Kościoła w Szwajcarii, ksiądz rektor zaczął otrzymywać miesięcznie pensję i dotację na działalność Misji. W Szwajcarii przez to, że zaczęło ubywać katolików, w niektórych kantonach, szczególnie tych francuskojęzycznych, budżety stawały się coraz skromniejsze. Fakt ten stał się pretekstem do likwidacji etatu księdza w Marly. Ksiądz Prałat Krystian Gawron otrzymał wypowiedzenie etatu, ale nie odebrano mu *MISIO CANONICA*. Posługiwał Polakom dalej żyjąc z zasiłku dla bezrobotnych i dotacji ze strony powołanego przez wiernych Stowarzyszenia Przyjaciół PMK w Marly. Ksiądz Sławomir Kawecki był ostatnim rektorem PMK w starej formie o której zachowanie starali się polscy księża i świeccy przez przeszło dwadzieścia lat.

Duszpasterstwem dla polskojęzycznych katolików w Szwajcarii zajęli się polscy księża zatrudnieni w parafiach szwajcarskich na część etatu. Kilku księży posługuje Polakom z poczucia obowiązku, za darmo.



Po obradach zarządu Fundacji im. J. Bocheńskiego w Marly

Próby likwidacji misji innojęzycznych podejmowane były przez szwajcarskich biskupów już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Paru, nacjonalistycznie nastawionych biskupów uważało, że każdy przybysz powinien po trzech miesiącach pobytu w Szwajcarii uczęszczać na nabożeństwa w szwajcarskich językach urzędowych.

Z biegiem lat, zmieniała się nie tylko liczebność Polonii Szwajcarskiej ale jej struktura ludnościowa oraz oczekiwania i potrzeby. W latach 1950 do 1989 r. Polonię stanowili głównie kombatancki i niewielka liczba uciekinierów. Dla PMK i Marly były namiastką utraconej Ojczyzny. Kontakt z Polską ograniczał się do korespondencji listownej. Wielu z tych tęskniących, po opuszczeniu Polski w 1939 r., nie ujrzalo swych rodzinnych stron nigdy. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, pojawili się ludzie którzy poza granicami PRL znaleźli się z różnych powodów. Byli to działacze Solidarności, osoby poszukujący pracy, ścigani przestępcy, funkcjonariusze obawiający się sankcji prawnych po upadku PRL, czy ludzie zupełnie przypadkowi. Część tych imigrantów stanowi dziś trzon społeczności skupiony przy PMK. Jest też sporo osób przebywających w Szwajcarii na kontraktach bądź też jako specjaliści zatrudnieni w firmach szwajcarskich. Po przystąpieniu Polski do umowy z Schengen, nastąpił napływ młodych ludzi nastawionych prawie wyłącznie na zdobycie pieniędzy i którym w dużej mierze obca jest dbałość o dobro wspólne.

A.C. Jest Pan prezesem Fundacji o. Bocheńskiego. Dla wielu nowo przybyłych historia i cel fundacji nie są znane. Mógłby Pan ją w kilku zdaniach przybliżyć Czytelnikom?

D.S. Fundacja jest tworem poza kościelnym działającym w ramach szwajcarskiego prawa cywilnego. Jej statutowym zadaniem jest

kupno, sprzedaż, budowa i utrzymanie nieruchomości, które mają służyć pomieszczeniami, wyposażeniem i wsparciem dla kapłanów posługujących polskojęzycznym Katolikom w Szwajcarii i dla księży-studentów studiujących na uniwersytecie we Fryburgu. Własnością Fundacji są dwie nieruchomości. Są nimi budynek w Marly oraz kamienica we Fryburgu. W pierwszym znajduje się kaplica, bursa, pomieszczenia biurowe i mieszkanie rektora Misji. Ta druga jest obiektem dochodowym. Fundację założył o. J. M. Bocheński przez sporządzenie aktu notarialnego dnia 24. Lipca 1957 r. i wpłacenie 6'000,00 fr. na konto fundacji.

Fundacją kieruje Zarząd składający się z pięciu do dziewięciu członków. Aktualnie są to: Ksiądz Koordynator *Krzysztof Wojtkiewicz* - członek z urzędu; Przewodniczący Ogólnoszwajcarskiej Rady Duszpasterskiej - członek z urzędu - wakat; *Dionizy Simson* - Prezes; *Andrzej Leszczyński* - Zastępca Prezesa; *Wiesław Czereski* - Skarbnik; *Joanna Puławska* - Sekretarz *Marcin Brinda* - członek zwyczajny; *Jan Jończy* - członek zwyczajny; *Marcin Sumiła* - członek zwyczajny; *Andrzej Pazera* - doradca bez prawa głosu. Członkowie Zarządu nie otrzymują żadnego wynagrodzenia ani diet. Za szkody wyrządzone Fundacji odpowiadają osobistym majątkiem. Księgowość Fundacji prowadzona jest przez koncesjonowane biuro powiernicze *REGIS SA* we Fryburgu, roczne sprawozdania finansowe sprawdza przysięgły rewizor *SOREFISA BERNEY SA* we Fryburgu, a państwowy nadzór nad działalnością Fundacji sprawuje *Kantonalne Biuro Nadzorcze nad Fundacjami* we Fryburgu. Aktywa Fundacji wynosiły w 2019 r. 2'561'900,00 fr. Fundacja jest wpisana do Rejestru Handlowego we Fryburgu. Majątek Fundacji należy wyłącznie do Polaków - Katolików mieszkających w Szwajcarii. Zarówno Kościół w Szwajcarii jak i w Polsce oraz inne osoby fizyczne i jurystyczne nie posiadają w nim żadnego udziału.

A.C. Jakiego Pana zdaniem, największe wyzwania czekają Polską Misję Katolicką w Szwajcarii? Jak widzi Pan przyszłość tego duszpasterstwa.

D.S. Nie wiem jaka będzie przyszłość Misji. Gdy dość dawno temu, przyglądałem się eksperymentowi z podwójnym wahadłem, doszedłem do wniosku, że przyszłość jest nie do obliczenia i wszelkie przewidywania i plany mogą stać się nieważne zanim zostały sformułowane. W podwójnym wahadle są tylko dwie wielkości które na siebie wpływają. Pogodę z pięćdziesięcio-procentowym prawdopodobieństwem z dużym nakładem można przewidzieć na trzy dni. Na pogodę wpływa kilkaset składników. Na losy ludzkie i ludzkie instytucje miliony. Nie znaczy to wcale, że nie możemy kształtować swojej drogi życiowej. Głównym elementem musi być możliwie szeroko sformułowany cel, który realizowany powinien być możliwościami pojawiającymi się w ciągle zmiennej rzeczywistości. Celem w naszym, w szwajcarskich warunkach może być tworzenie i utrzymanie niszy jaką jest przechowanie i pielęgnacja drogich nam wartości wyniesionych z Polski. Warunki ku temu istnieją lub powinny być odbudowane. Są to: ksiądz-koordynator z uprawnieniami obejmującymi wszystkich księży posługującym Polakom w Szwajcarii i rada czy stowarzyszenie świeckich jako reprezentant wszystkich ośrodków w których odbywają się nabożeństwa w języku polskim. Zaplecze lokalowe i częściowo finansowe mamy w postaci nieruchomości w Marly i Fundacji im. o. Bocheńskiego. Istniejące Stowarzyszenie Przyjaciół PMK ma możliwość wspierania duszpasterstwa polskojęzycznego w formie poszerzonej. Nadzieja w tym, że pewna liczba imigrantów się w Szwajcarii zadomowi i odkryje sens działania przy Misji przez przejęcie za nią częściowej odpowiedzialności. Do pielęgnacji są dwa dobra: dobro Kościoła Powszechnego i dobro nam wrodzone - Polskość.

A.C. Chciałbym zadać Panu pytanie osobiste. Tyle lat pracy i zaangażowania, a także spotkań w ramach fundacji i działalności w Misji Polskiej. Czym jest dla Pana Misja Polska i jakie doświadczenia z nią związane są dla Pana ważne?

D.S. Polska Misja Katolicka w Szwajcarii jest dla mnie poszerzonym domem rodzinnym, dalszym ciągiem opuszczonej Ojczyzny, ostoją swojskości. W pewnym wieku odczuwa się potrzebę przejścia odpowiedzialności za więcej niż własne życie i rodzina. Przez zaangażowanie się w sprawy Misji, uzyskałem możliwość poszerzenia swoich kontaktów społecznych poza rodzinę, przyjaciół czy kolegów. Powstała możliwość bliskiego poznania ludzi wybitnych i zasłużonych oraz zetknięcia się z osobistościami inną drogą niemożliwe. Zacznę od osoby której zawdzięczam najwięcej t.j. od Ojca Józefa Marii Bocheńskiego. Wywarł ogromny wpływ na moje życie, bo udostępnił mi obraz świata poprzednio nieznaną. Ksiądz Prałat Jan Engelbert Frania był dla mnie wzorem opiekuna i skromności. Księdzu Prałatowi Ksaweremu Sokołowskiemu, Misja i Fundacja zawdzięczają porządek prawny, a ja skorzystałem z jego zachęty do publikowania swoich przeżyć i przemyśleń. Ksiądz Prałat Krystian Gawron jest dla mnie symbolem oddania i wierności. Ojciec Korneliusz Policki, wierny uczeń o. Bocheńskiego, był dla mnie wielokrotnie doradcą i ostoją. Ksiądz (obecnie Biskup) Krzysztof Zadarko pozostawił po swoim krótkim pobycie w Szwajcarii, niezatarte wrażenia. Pan Aleksander Gorajek – statyk, który w firmie *von Roll* obliczał konstrukcje dziesiątków wyciągów linowych w Szwajcarii i na świecie. Jego *Atomium* w Brukseli i wieża w Seattle stanowią do dziś szczyt sztuki inżynierskiej, Pan Gorajek współpracował ściśle z o. Bocheńskim w sprawach Misji i Fundacji. Pan Respond – znany w Szwajcarii działacz niepodległościowy, przyczynił się w dużej mierze do rozwikłania sytuacji finansowej Misji i Fundacji. Pan Zygmunt Marzys, profesor filologii romańskiej, autor historii języka francuskiego i jego dialektów, przyczynił się w walnie do uporządkowania sytuacji prawnej i finansowej w Misji i Fundacji. Wkład Pana Andrzeja Fornalskiego w funkcjonowanie Misji jest nie do przecenienia. Jego trzeźwa ocena nawet trudnych sytuacji, pozwoliła uniknąć wielu błędów i konfliktów. Nie sposób pominąć wkładu pana Grzegorza Dziegłewskiego. Pan Jerzy Cybulski, urodzony w 1929 r. najstarszy, jeszcze żyjący członek naszej wspólnoty. przez dziesięciolecia z oddaniem i wielką skrupulatnością prowadził księgowość Misji. Pani Ewa Zajac przez wiele lat

protokołowała w sposób nie do przecięgnięcia posiedzenia Zarządu Fundacji. Pan Maciej Łycki nie tylko pracował w CERN'ie nad detektorami pozwalającymi zgłębić tajniki materii, ale brał czynny udział w życiu Misji. Człowiekiem który dla dobra Misji oddałby wszystko, jest Pan Andrzej Pazera. Państwo Róża i Marian Chomiakowie byli dla mnie wzorem troski o dobro Misji. Państwo Zenona i Jean Marc Bossi swoją ofiarną pracą ożywiali życie religijne i społeczne w Misji. Byli niewyczerpanym źródłem pomocy niesionej w trudnych czasach rodakom w Polsce. Lista ludzi z Misją czynnie związanych powinna być dłuższa ale nie jestem w stanie wszystkich wymienić. Pominiętych proszę o wybaczenie.



Pełnione w Misji funkcje, pozwoliły mi też poznać czy zbliżyć się do osób znanych i cieszących się wielkim prestiżem jak Papież Jan Paweł II, Ksiądz Kardynał Józef Glemp, Pan Prezydent RP na uchodźctwie Ryszard Kaczorowski czy dyrygent chóru chłopięcego Poznańskie Słowiki Pan Stefan Stuligrosz. Kontakt z wysokimi dostojnikami Kościoła jak Ksiądz kardynał Kazimierz Nycz, Księża Arcybiskupi Szczepan Wesoły, Wojciech Polak i Stanisław Budzik oraz Księża Biskupi Wiesław Lechowicz, Ryszard Karpiński, Amédée Grab, Norbert Brunner, Adam Dyczkowski, Tadeusz Pikus, Jacek Jezierski, pozwolił mi na wyrobienie sobie pojęcia o tym, jak funkcjonuje Kościół jako instytucja a w nim zespół osób ponoszących za Kościół odpowiedzialność.

A.C. Przy jubileuszu składamy sobie życzenia. Czego chciałby Pan życzyć Polskiej Misji Katolickiej i wszystkim do niej należącym?

D.S. Misji życzę przynajmniej stu lat w trwaniu i rozwoju. Kapłanom z nią związanych życzę by pokonali wszystkie pojawiające się niedogodności, by otoczeni byli wiernymi lojalnymi i chętnymi do współpracy. Życzę im też poparcia i wyrozumiałości ze strony przełożonych. Wszystkim Polakom związanym z PMK w Szwajcarii życzę wytrwałości w prowadzeniu dalej tego, już siedemdziesięcioletniego dzieła.

Czytelników z góry przepraszam za to, że o czymś zapomniałem lub kogoś pominąłem. Opowiedziałem to co było dla mnie ważne, wobec czego moja opowieść jest bardzo subiektywna.

A.C. Dziękuję Panu za rozmowę.



NOTA BIOGRAFICZNA

Dionizy Simson urodził się 13. Marca 1934 r. w Grudziądzu, gdzie mieszkał do kwietnia 1945 r. Od tej daty aż do września 1949 r. mieszkał z rodzicami we wsi Kaniczki na Powiślu Kwidzyńskim. Od września 1949 r. do kwietnia 1954 r. mieszkał w Grudziądzu skąd przeniósł się do Przemkowa na Dolnym Śląsku. Stamtąd przeprowadził się z rodziną w listopadzie 1960 r. do Solca Kujawskiego gdzie mieszkał do końca 1966 r. bo wówczas zmienił adres na Gdańsk. W sierpniu 1972 osiadł z rodziną w Szwajcarii. Najpierw w Münchenbuchsee, a od października 1978 r. mieszka w Winterthurze.

Ukończył cztery lata niemieckiej szkoły podstawowej, cztery lata polskiej szkoły podstawowej, cztery lata Liceum Mechanicznego w Grudziądzu i studiował dwa i pół roku na Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy oraz na Politechnice w Gdańsku. Pracę zawodową rozpoczął jako kontroler pomiarów w Pomorskiej Odlewni i Emalierni (*HV - Herzfeld Viktorius*). W tej samej dziedzinie pracował początkowo w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie. Od maja 1956 r. zajmował się konstruowaniem i tym trudni się do dziś. W Solcu Kujawskim pracował w *Zakładach Remontowych Maszyn Budowlanych ZREMB*. Później w tym samym koncernie w Gdańsku. W Szwajcarii znalazł najpierw zatrudnienie w firmie *Rohrer-Marti* w Zollikofen, a później w koncernie *Gebrüder Sulzer* w Winterthurze. W 1983 r. założył biuro rozwojowe *SIMSON Innovation* w którym konstruuje maszyny i urządzenia na zamówienie i dla siebie jako produkty handlowe.

Jest autorem lub współautorem przeszło pięćdziesięciu opatentowanych wynalazków z różnych dziedzin. Pierwszym było urządzenie do odlewania z żeliwa kształtek kanalizacyjnych w formach metalowych, później był współudział w konstrukcji wibromłota, różne maszyny budowlane, maszyny tkackie i przędzalnicze, hydraulika siłowa i pneumatyka, sitodruk, liny płaskie i zbiorniki ciśnieniowe. Wynalazki pana Simsona stały się przedmiotem czterech dysertacji. Dwóch w Polsce, jednej w Niemczech i jednej w Szwajcarii. Powstało też na ich podstawie kilka prac dyplomowych.

Papież Jan Paweł II za zasługi dla Kościoła Katolickiego mianował pana Dionizego Simsona komturem Zakonu Rycerskiego św. Sylwestra Papieża.

Pan Dionizy z małżonką Marianną z d. Zielonka wychowali dwoje dzieci: Małgorzatę i Wojciecha. Oboje uczą w zawodowych szkołach średnich. Małgorzata ma dwoje dzieci: Jeanne i Christopha. Jeanne jest lekarką i urodziła dwoje dzieci: Jannis'a i Aline. Christoph jest inżynierem.



FRAGMENT KATECHEZY ŚW. CYRYLA JEROZOLIMSKIEGO (IV W.) O EUCHARYSTII



„Przystępując do ołtarza nie wyciągaj gładko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw lewą dłoń pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz „Amen”.

Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, bacząc, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co spadło na ziemię, byłoby jakby

utrata części twych członków. Bo czy nie niósłbyś złotych ziarenek z największą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winieneś uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni. A kiedy już spożyłeś Ciało Chrystusa przystąp do kielicha Krwi. Nie wyciągaj tu ręk, lecz skłoń się ze czcią mówiąc w hołdzie „Amen”. Uświęć się

przez to przyjęcie Krwi Chrystusowej. Kiedy twe wargi są jeszcze wilgotne, dotknij ich rękami i uświęć nimi oczy, czoło i inne zmysły. Następnie zatrzymaj się na modlitwie, dziękując Bogu za to, że tak wielkimi zaszczycił cię tajemnicami” (tł. W. Kania).

tekst pochodzi ze strony:
www.mateusz.pl

ZURYCH

Polska Misja Katolicka

w kościele Herz Jesu w Zurychu (Wiedikon)
Aemtlerstrasse 43a
8003 Zürich

Tel. 044 461 47 10

E-mail: misja.zurich.sekretariat@gmail.com

Sekretariat:

Małgorzata Milczuk
Ewa Rutkowska

wtorek (Di): 9.30-12.00, 13.30-18.00

czwartek (Do): 9.30-12.00, 13.30-18.00

niedziela (Son): 13.30-14.15

www.zhkath.ch/polenmission/pl

Facebook: [Polska Misja w Zurychu](https://www.facebook.com/PolskaMisjaWZurychu)

Konto pocztowe:

Katholische Polenmission

PostFinance, IBAN : CH02 0900 0000 8007 4005 7

MSZE ŚW. (W CZASIE PANDEMII)

W każdą sobotę o godz. 18.15

w każdą niedzielę o godz. 12.15 i 13.30

górny kościół Herz Jesu w Zurychu Wiedikon

1. piątek miesiąca: Msza św. o godz. 19.30

(w j. niemieckim i polskim), dolny kościół Herz Jesu.

1. sobota miesiąca: różaniec i nabożeństwo fatimskie

z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 10.00,

Msza św. o godz. 10.45, dolny kościół Herz Jesu.

2. piątek miesiąca, adoracja Najśw. Sakramentu

godz. 08.00-22.00.

Na Msze św. wymagana jest rezerwacja miejsc online na stronie Polskiej Misji Katolickiej



WINTERTHUR

Kościół St. Josef

Nägelsestr. 46
8406 Winterthur

Duszpasterz

ks. Jacek Jeruzalski

jacek.jeruzalski@kath-winterthur.ch

Msze Święte

2. niedziela miesiąca - godz. 17.00

3. niedziela miesiąca - godz. 17.00

OBERSTAMMHEIM

Kirchweg
8477 Oberstammheim

Sekretariat PMK dla mieszkańców regionu Winterthur znajduje się w Zurychu

Tel. 044 461 47 10

misja.zurich.sekretariat@gmail.com

www.zhkath.ch/polenmission/pl/wspolnota-w-winterthur